Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 177 | Kraków, środa 5 sierpnia 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wielkie dziesięciolecie

5/VIII 1915 — 5/VIII 1925

Pierwszy rok wielkiej wojny miał się ku schyłkowi. Rosja znów dowiodła, że nie umie prowadzić ani wojny, ani polityki, ani reform wewnętrznych, nie umie być ani mądrą, ani sprawiedliwą, ani przewidującą. Była tylko niewyczerpaną w pomysłach przewrotnych i czynach zbrodniczych.

Wiosenny i letni okres wojny rozwijał się ze zdumiewającą energją i szybkością, jakby nagradzał przewlekłość kampanji zimowej, kiedy miljonowe armje stały przez długie miesiące naprzeciwko siebie, podtrzymując wprawdzie bezustanny ogień, nie sprowadzając jednak wypadków rozstrzygających, któreby przybliżyły kres tego zniszczenia i rozlewu krwi.

Dopiero bitwy pod Gorlicami (2-go maja) i nad Sanem, odebranie Przemyśla Rosjanom, bitwy pod Gródkiem i zajęcie Lwowa w czerwcu, wkroczenie na teren dawnego Królestwa i zajęcie Lublina, oraz kraje między Wisłą a Bugiem w lipcu, świadczyły plastycznie, że operacje strategiczne Niemców rozwijają się z żelazną wolą i konsekwencją i że armja rosyjska ulega coraz większemu rozprzężeniu.

Wypadki sierpniowe przewyższyły jeszcze zdarzenia ostatnich trzech miesięcy. Zwłaszcza od chwili zajęcia Warszawy spadały na Rosjan gromy, rzadkie w historji wojen. Dęblin, Modlin, Ossowiec, Brześć Litewski, Kowno, Olita, poddawały się kolejno w ciągu dni kilkunastu, warownie, które miały trzymać się miesiące i nawet lata, nie zdolne były do obrony po pierwszym szturmie.

Istotnie, w historji wojen nie wiele znaleźlibyśmy przykładów takiego pogromu. Trzeba było sięgnąć pamięcią do nieporównanych zawsze czynów Napoleona i jego armji, gdy zwycięskie legje cesarza wkraczały w kilka tygodni po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich do Medjolanu, Wiednia, Berlina, Madrytu, Warszawy. W r. 1805 Napoleon w ciągu dwóch miesięcy opanował państwo rakuskie, i uwieńczył to zwycięstwem pod Austerlitz. W r. 1806, wskutek klęsk, zadanych Prusakom, pod Jena i Austerlitz, został w sześciu tygodniach panem monarchji Fryderyka Wielkiego. Nawet tak olbrzymi i fatalny w skutkach pochód od Niemna aż do Moskwy trwał zaledwie dwa miesiące i dni dwadzieścia.

Jeżeli jednak w wiosennych i letnich miesiącach 1915 r. musieliśmy wszyscy, jedni z trwogą, drudzy z nadzieją, przyglądać się olbrzymiej panoramie bojów i podziwiać — niezależnie od uczuć — dzieła sztuki wojennej, to za to nasze aspiracje narodowe otaczała jeszcze ciemność i cienkie zaledwie smugi światła przedzierały się przez mgłę.

Odezwa Mikołaja Mikołajewicza trzymała jeszcze znaczną część naszego społeczeństwa w opłakanem złudzeniu, w jakie popadać mogą tylko narody, pozbawione dróg samodzielnego rozwoju, z zanikającą samowiedzą historyczno - polityczną, z zanikającą logiką i krytyką. Odezwy Naczelnego Wodza z jej mglistemi i ogólnikowemi frazesami, w których zresztą pozostawiono sobie furtkę powrotu, nikt też nie brał poważnie w ministerjach, kancelarjach, redakcjach petersburskich.

Nie wiedziano przytem w Warszawie, że proklamacje naczelnych wodzów wogóle, wydawane w czasie wojny, dyktowane jej zmiennemi okolicznościami, nie są aktami państwowemi i nie mogą służyć za podstawę w rozprawach i żądaniach prawno - politycznych.

Atoli ci działacze i agitatorzy polityczni, którzy nadzieje swoje opierali na związku z Rosją, wierząc w jej zwycięstwo i w autonomję Polski pod berłem carów, powoływali się bezustannie na odezwę w. księcia, obrzucając szyderstwami i urąganiami zwolenników i bojowników „niepodległości".

Widomym znów znakiem obozu, dążącego do wskrzeszenia państwa polskiego były legjony Piłsudskiego, przeznaczone do walki i walczące z Rosją. Na samym początku wojny, mianowicie 16-ty sierpnia 1914 r., Koło sejmowe czyli zgromadzenie wszystkich posłów polskich z Galicji, należących do sejmu lwowskiego i Rady państwa w Wiedniu, uchwaliło organizację siły zbrojnej, jako samorzutny wyraz zapału, który ogarnął tamtą część narodu.

Powołanie siły zbrojnej do walki z głównym ciemięzcą, który zagarnął niemal cztery piąte ziem dawnej Rzeczypospolitej, uważano w obozie niepodległości zarówno za dziedziczny nakaz wszystkich pokoleń porozbiorowych, jak i za czyn polityczny, za rzucenie na szalę olbrzymich wypadków, zmieniających postać świata, odwiecznych aspiracji Polaków do życia narodowo-państwowego.

Wszystkie narody, które utraciły samodzielność, odzyskać ją zdołały tylko przez wysiłek zbrojny i to najczęściej przy obcej pomocy, przy sprzyjających okolicznościach międzynarodowych, mianowicie wtedy, gdy naród, wybijający się na wolność, znalazł sprzymierzeńca, wiodącego wojnę z ciemiężycielem. Było to — jak mówi Krasiński w „Irydjonie" — „szukanie nieprzyjaciół nieprzyjaciołowi swemu".

Na tej drodze wybiły się na wolność Stany Zjednoczone Ameryki, Włochy, Grecja, Węgry, Bułgarja, Serbja, Rumunja, na tej drodze wybijano się od zarania historji po koniec wielkiej wojny.

Droga do niepodległości prowadzi przez siłę zbroj ną. Jest to teza, dowiedziona na wszystkich kartach historji powszechnej.

Taki punkt widzenia był właśnie kością niezgody między naszemi stronnictwami. Ten spór wewnętrzny, zgodnie znów z naszym temperamentem swarliwym i gadatliwym, ciągnął się bez końca, podsycany okolicznościami. Kłócono się na każdym kroku. „Moskalofile", „germanofile" i „austrofile" ciskali na siebie zjadliwemi pociskami.

Dopiero ku końcowi wojny mieliśmy się dowiedzieć, że nasze „Obozy" były w błędzie. Nemezis historyczna wybrała inną drogę, wszyscy trzej ciemiężyciele, wszystkie trzy potencje rozbiorowe legły w gruzach. Głosiciele zjednoczenia ziem polskich pod berłem carów w kształtach „autonomu", jak i głosiciele połączenia Polski z monarchją Habsburgów („trjalizm") zobaczyli, że rzeczywistość przewyższyła ich oczekiwania.

Historja potoczyła się własną koleją. Boć i ostateczny sprawca zwycięstwa mocarstw zachodnich, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wilson, nie przewidywał jeszcze w r. 1914 i 15, że on, pacyfista, będzie sprowokowany łodziami podwodnemi do wypowiedzenia wojny Niemcom i rzuci na szalę olbrzymie środki zaatlantyckiej republiki.

Tymczasem w sierpniu 1915 r. dokonywały się na polach bitew rzeczy ogromnej wagi dla przyszłego naszego państwa. Cały dawny swój zabór, stanowiący lwią część wskrzeszonej Rzeczypospolitej opuszczali Rosjanie, nagleni klęskami. Niszczyli i palili zboża i wsie, uprowadzali miljony w jasyr. Zarówno późniejsze ofensywy militarne jak i próby pertraktacji pokojowych rozbijały się o fatalną siłę wojny, 5-go zaś sierpnia nad ranem, w sam dzień stracenia ostatnich członków rządu narodowego (1864) Warszawa była wolna od Rosjan.

Bolesław Lutomski.

Doniosłe zwycięstwa polskie na terenie Ligi narodów

GRANICE PORTU GDAŃSKIEGO BĘDĄ USTALONE W MYŚL ŻYCZEŃ POLSKI

Komisja dla rozgraniczenia portu gdańskiego, która powróciła do Genewy, w ubiegły piątek przez cały dzień do godz. 9 wieczorem obradowała nad tą sprawą. Obrady komisji są tajne. Pomimo to pisma niemieckie gdańskie jednak twierdzą, że otrzymały wiadomości o niektórych szczegółach odnoszących się do przebiegu obrad.

Piątkowe posiedzenie nie wyczerpało tematu obrad. Dalszy ciąg posiedzenia został wyznaczony na sobotę, mimo, że jest to święto narodowe szwajcarskie. Według doniesień niemieckich z początku obradujący przechylali się w kierunku punktu widzenia gdańskiego, jt. żeby teren poczty polskiej ograniczyć tylko d ram t. zw. nowego portu z wykluczenem mieskiej części wolnego miasta. Dopiero pod naciskiem pośrednim kół polskich opinja ta została zmieniona na korzyść punktu widzenia polskiego. „Danziger Zeitung", który zamieszcza te informacje, wyraża żal, że wolne miasto nie ma swojego przedstawiciela w Genewie, ani też nie posiada na terenie Ligi narodów najmniejszych wpływów, aby przeciwstawić się zręcznym manewrom polityków polskich.

—ooo—

POLSKIE DRZEWO PÓJDZIE PRZEZ NIEMEN

W Genewie 31 lipca komisja komunikacji rzecznej Ligi narodów debatowała nad sprawą kontroli międzynarodowej nad Odrą, Wartą i Notecią. Dyskusja wywiązała się na tle art. 341 traktatu wersalskiego. Po dłuższej dyskusji nie uwzględniono protestu polskiego i postanowiono, że kontrola międzynarodowa rozciągać się będzie nad Wartą aż do Poznania, oraz na Noteć do Ujścia, tj. na terytorjum polskie. Polska nie przyjęła tej uchwały i zaprotestowała przeciw niej. Prawdopodobnie rząd polski na podstawie art. 376 zwróci się w tej sprawie do międzynarodowego trybunału w Hadze.

Komisja rzeczna rozpatrywała w końcu posiedzenia sprawę spławu drzewa polskiego przez Niemen. Komisja postanowiła przyznać prawo spławu drzewa polskiego przez Niemen, przepływający przez terytorjum litewskie — Polsce. Litwa zaprotestowała przeciw tej uchwale. Dalsze pertraktacje w tej sprawie będą się toczyły pod przewodnictwem prezesa rady portu kłajpedzkiego Kjelstrupa w Kopenhadze.

Policja polityczna traci autonomję

Doniosłą instrukcję przygotował min. Raczkiewicz

Minister Raczkiewicz przygotował nową instrukcje dla policji politycznej. Instrukcja ta będzie miała doniosłe znaczenie, znosi bowiem tą sui generis autonomję, z której ten rodzaj policji korzystał. Dobieranie urzędników-agentów tej policji jakoteż korzystania z funduszów uzależnione będzie według nowej instrukcji od władz administracyjnych, wojewodów, komisarzy rządu, ewentualnie centralnych władz ministerstwa spraw wewnętrznych. Według dotychczasowej instrukcji policja polityczna dobierała sobie współpracowników i wydatkowała fundusze bez porozumienia się z wymienionemi wyżej władzami.

—ooo—

Atak na złotego

To, co pieniądz polski przeżył w ubiegłym tygodniu, nie jest ani nowością ani niespodzianką. Nowością nie jest, ponieważ takie ataki na walutę tego czy owego kraju należą do zwyczajów i do metod międzynarodowego kapitału; niespodzianką nie jest dlatego, ponieważ sytuacja gospodarcza, w jakiej Polska już drugi rok się znajduje, wprost zachęcała do takiego ataku.

W ubiegłym roku takiemu atakowi uległ frank francuski, a więc waluta kraju nieskończenie od nas bogatszego. Mniejsza o to, czy atak ten — jak dowodzą jedni — był inspirowany przez koła państw „zaprzyjaźnionych" dla wywarcia nacisku politycznego na ówczesny rząd Poincarego, czy też był on poprostu jedną ze zwyczajnych kombinacji finansiery międzynarodowej, dążącej do wyrównania — jej zdaniem — zbyt wysokiej zewnętrznej wartości franka. Faktem jest, że frank wyszedł z tego ataku zwycięsko, ale tylko dzięki pomocy Ameryki, okupionej poświęceniem narodowego zapasu złota i francuskiej dumy narodowej. — Takim samym atakom, z mniejszem lub większem natężeniem, podlegały waluty innych państw, ponieważ — jak powiedzieliśmy — spekulacja na walucie jest tak dobrym i tak praktykowanym interesem, jak spekulacja zbożem czy akcjami.

Na jakiem tle odbył się atak na złotego? Stwierdzonem zostało, że centra tego ataku były w Berlinie, Pradze i Wiedniu z kilku ubocznemi placówkami, jak np. Gdańsk. Niewiadomo i jest też obojętnem, czy inicjatywa wyszła z Berlina czy z Pragi, rzecz jasna, że nikt do tego ani się nie przyzna, ani nawet nie zechce poważnie takiego zarzutu przyjąć, gdyż dla kół finansowych berlińskich czy praskich pozostaje zawsze w odwodzie tłumaczenie się, że chodzi o wolną grę sił, o dopasowanie wartości złotego do jego rzeczywistej wartości, tj. do podaży, siły nabywczej i t. d.

Nie ulega też wątpliwości, że rząd nasz, choćby nawet miał dowody, że atak na złotego był inscenizowany sztucznie i ze złą wolą, nie będzie badał przyczyn i nie będzie starał się naprawić błędów metodami wkraczającemi w dziedzinę polityczną. Wartość pieniądza jest wprawdzie w wysokim stopniu zawisłą od stosunków politycznych wewnętrznych i zewnętrznych danego kraju, ale najsilniejszą jego podstawą jest ufundowanie gospodarcze, jest siła gospodarcza i możność jej rozwoju jako reprezentanta podłoża, na którem waluta choćby o złotem podłożu jest oparta. Na tem właśnie tle, powiedzmy odrazu: słabem i dającem przez to mnóstwo punktów uchwytnych do ataku, mogła zagranica niemiecka czy czeska albo obie razem wykonać ostatni swój atak i to z takim skutkiem, że mimo odparcia go na całej linji powstały duże szkody i pozostały możliwości wznowienia ataku w niedalekiej przyszłości z lepszym dla atakujących rezultatem t. j. z większą szkodą dla nas.

Jest faktem znanym nawet tym, dla których jedynem źródłem informacyjnem jest niedostateczna pod tym względem prasa codzienna, że równocześnie z postępującą od kwietnia 1924 stabilizacją naszej waluty nastąpiło przesilenie gospodarcze, które się też ustabilizowało, ale w sensie ujemnym. Cierpimy teraz — jak się wyraził prezes Banku Polskiego p. Karpiński — na chorobę wewnętrzną, której najboleśniejszym symptomem jest deficyt w naszym budżecie handlowym z jednej i deficyt w naszej gospodarce wewnętrznej, wyrażający się w olbrzymiem bezrobociu z drugiej strony. Jeżeli my w pierwszych 5 miesiącach b. r. sprowadziliśmy z zagranicy towary za 500 milj. więcej aniżeli wywieźliśmy, każdy zrozumie, że musieliśmy tę nadwyżkę zapłacić gotówką. Szły też na ten cel obce waluty, pracowicie zbierane przez Bank Polski, szły z takim rozmachem, że usuwała się coraz bardziej podstawa, na której opierał się złoty, a wreszcie podstawa ta została tak osłabiona, że można było z pewnemi widokami powodzenia wziąć się do ataku.

Dlaczego, poco, w czyim interesie został przywóz obcych towarów tak wyolbrzymiony? Powiada p. Karpiński, że „pęd do nabywania towarów zagranicznych przyjął wprost karykaturalne rozmiary" — oto fakt, a powody? Niema co ukrywać: obce wyroby są zawsze lepsze, a często i tańsze od krajowych. W interesie, gdzie konsument szczególnie jak u nas musi się liczyć z każdym groszem, nie można żądać od niego, aby dla „celów patrjotycznych" dawał pierwszeństwo krajowemu towarowi gorszemu i droższemu; takie hasła często się słyszy, ale sami wygłaszający je najmniej się do nich stosują.

Rząd próbował walczyć z tym zalewem zagranicznych towarów zapomocą wysokich ceł a częściowo i zapomocą zakazów przywozu. Były to środki połowiczne, gdyż stosowano je przeważnie zapóźno i w niedostatecznych rozmiarach. Stosowano je, jak niejedno u nas, także bez planu, czego najlepszym dowodem jest fakt, że u nas co miesiąc, a często i dwa razy w miesiącu taryfa cłowa ulegała zmianie. A jednak i to nie pomogło, gdyż nakładano wysokie cła na tak zwane artykuły zbytku, podczas gdy masowy przywóz odbywał się właśnie w artykułach codziennej potrzeby.

A więc, pomyślałby ktoś, obecnie po podniesieniu taryfy cłowej do olbrzymich rozmiarów, położono tamę nadmiernemu przywozowi. To przesada, gdyż i najwyższe cła nie wstrzymają dowozu towarów u nas nieprodukowanych, albo źle i drogo produkowanych. Ten środek może zmniejszyć niedobór bilansu handlowego i może podwyższyć dochody państwa z tytułu ceł, ale radykalnym środkiem na główny symptom chorobowy nie jest. Będzie nim, tak się spodziewają, spotęgowany świetnym rzekomo urodzajem wywóz zboża, który — otwarcie się o tem mówi — będzie forsowany w takich rozmiarach, o jakich rolnicy w najśmielszych swych marzeniach nie śnili. Z tego źródła, jak już pisaliśmy: bardzo obosiecznego, ma być do końca roku osiągnięta równowaga w bilansie handlowym, zarazem zniknie powód do ogołocenia kraju z obcych walut, które pozostaną jako podstawa do dalszych emisyj złotego.

Sfery urzędowe, ogłaszając kommunikaty zwycięskie o nieudaniu się akcji przeciw złotemu, wyrażały zdziwienie, jak akcja wogóle mogła liczyć na powodzenie wobec faktu, że mamy budżet państwowy na r. 1925 nietylko zrównoważony, ale nawet daleko lepszy aniżeli Sejm go uchwalił wobec tego, że zrobiło się w nim dotąd przeszło setkę miljonów oszczędności. „Zdziwienie" to było trochę naiwne. Zagranica nie przywiązuje wagi do faktu, że Polska ma przeszło dwumiljardowy zrównoważony budżet, ale miarodajny dla niej jest fakt, że budżet ten jest trzykrotnie wyższy niż być powinien i że suma będących w obiegu banknotów wynosi zaledwie piątą część sum całorocznym budżetem wydatkowym objętych. Jeżeli zagranica ma przed sobą fakt, że w przeciągu dwóch miesięcy obieg not Banku Polskiego został zmniejszony o 117 miljonów złotych, to nie zaimponuje jej wskazówka, że pozostała w obiegu ilość złotych ma pokrycie w wysokości 48%, bo takie czy nawet wyższe pokrycie wcale nie świadczy o pewności jakiegoś pieniądza. Dobrze jest, jeżeli pokrycie jest wyższe od wymaganego statutem, ale miarodajnem dla wartości waluty ono nie jest choćby na tej podstawie, że w niektórych państwach uważają 25-procentowe pokrycie za zupełnie wystarczające.

A więc kiepski bilans handlowy i zakwestjonowana siła Banku Polskiego stały się motorami, które puszczono w ruch dla zepchnięcia złotego z jego stanowiska. A było to stanowisko uprzywilejowane, zdobyte nie w długoletniej walce o ufundowanie wartości pieniądza, ale stanowisko niejako zadekretowane, oparte więcej na ustawie aniżeli na granitowej podstawie prawa gospodarczego. P. Grabski, dekretując stosunek 1,800.000 marek = 1 złoty, uwzględnił tylko jedną stronę tej transakcji, mianowicie zewnętrzną bezwartościowość marki w stosunku do (spodziewanej) wartości złotego. Zagranica, do której nasz stosunek miał być w przyszłości regulowany w złotych, nie miała zrozumienia, dlaczego podła dotychczas waluta polska (marka) nagle stanęła na równej linji z najszlachetniejszą wówczas walutą : frankiem szwajcarskim i to w czasie, kiedy marka niemiecka była dopiero w pierwszem, zupełnie niepewnem stadjum sanacji.

Dla Polski dekret p. Grabskiego był i musiał być obowiązujący, zagranica mogła się do niego dostosować i faktycznie się dostosowała w cichej nadziei, że życie złamie ten dekret. Życie go nie złamało, ale go nadgryzło. Od kwietnia z. r. złoty rzeczywiście zsuwał się z wysokiej swej podstawy, co myśmy najdotkliwiej odczuwali w postaci zmniejszającej się jego siły kupna. Co dla nas jednak było powodem do bezsilnych narzekań, to dla pewnej zagranicy stało się — obok szeregu innych — powodem do doprowadzenia wysokiej jej zdaniem wartości złotego do miary odpowiadającej jego wewnętrznej wartości. Próba ta nie udała się, ale może być powtórzoną. A czy wystarczającą na ten wypadek obroną jest apel p. Karpińskiego do społeczeństwa, aby zaprzestało kupować towary zagraniczne? Społeczeństwo na takie i podobne apele reaguje w swój sposób: kupując to i tam, gdzie są korzystniejsze warunki.

A dlaczego warunki kupna naszych towarów są gorsze?, Ponieważ nasi producenci pracują wedle przestarzałych metod pod każdym względem, a wedle metody wysokich zarobków w szczególności. Podczas gdy zasadą kupca niemieckiego jest: duży obrót a mały zysk, to u nas praktykuje się odwrotnie: nabywcę traktuje się albo protekcyjnie albo jako przedmiot wyzysku do możliwych granic. W tym wypadku nie apel, ale drastyczniejszy środek byłby na miejscu, o ile przy zasadzie kapitalistycznej wolnej gry sił jakikolwiek środek byłby możliwy do zastosowania. Dopóki zaś towary nasze nie zdołają wytrzymać konkurencji z zagranicznymi, niema mowy o wyrzeczeniu się ostatnich choćby pod najpiękniejszem hasłem i z tej racji wszystkie najwyższe cła nie zatamują ich napływu.

Jeżeli rząd nasz miał jeszcze jakieś wątpliwości co do znaczenia przesilenia gospodarczego odnośnie do jego wpływu na walutę, to ostatnie zajścia powinny były te wątpliwości gruntownie usunąć. Samymi fiskalnymi środkami i apelami nie usunie się podniet do wznawiania ataku na złotego, sama obawa przed panem Grabskim nie powstrzyma spekulantów zagranicznych od szukania zarobku na grze na zniżkę złotego, sama zapowiedź masowego eksportu zboża nie wywoła wrażenia, że to jest uniwersalne lekarstwo na odstraszenie od naśladownictwa tych, których zawodem jest szukanie słabych stron przeciwnika.

Kryzys i bezrobocie w zagłębiu naftowem

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Borysław, 1 sierpnia.

Głuchy pomruk słychać w Zagłębiu naftowem. Na zebraniach robotniczych widuje się coraz liczniejsze masy bezrobotnych. Z ich twarzy wynędzniałych przemawia rozpacz, w piersiach kotłują uczucia różne. Żywi się jeszcze nadzieje, że czynniki rządowe wpłyną na kapitał, ażeby zaniechał prowokowania i tak już zdziesiątkowanych bezrobociem mas robotniczych.

Gorzej będzie, kiedy ta nadzieja zamrze, a rozpacz i beznadziejne położenie poczną dyktować czyny nieodpowiedzialne. Po za silnemi i zwartemi szeregami robotników zorganizowanych gromadzi się tysiące głów licząca armja pozbawionych pracy i najniezbędniejszych środków utrzymania. I jeśli proletarjat zrzeszony w swoim związku gotów walczyć do ostatka o swoje miejsce przy warsztacie pracy i o swoje prawa, to bezrobotni wymykają się z pod karności i kontroli organizacyjnej.

Nadwątlone nędzą poczucie odpowiedzialności może zachwiać się zupełnie. Usy gotowe wówczas chwytać każdy podszept, z jakiejkolwiekby wychodził strony, byleby je kusił perpsektywą zemsty lub bezwzględnej walki.

Przemysł naftowy przeprowadził w ostatnim roku sanację w sposób bardzo niewymyślny. **Zamykano szyb za szybem a robotników redukowano.** Równocześnie wymuszano zwiększenie wydajności pracy i zwolna, ale systematycznie pogarszano jej warunki.

W przeciągu jednego roku zmniejszono na kopalniach nafty liczbę robotników z 14.698 na 10.020, w rafinerjach wyrzucono w tymże czasie na bruk 1280 ludzi. W kopalniach wosku ziemnego pracuje dzisiaj zaledwie 491 ludzi. Oto cyfry ze statystyki oficjalnej, w bardzo rozbieżnych zarysach szkicującej obraz smutnej rzeczywistości.

Do tego obrazu należą ponure cienie, rzucane na ekran przemysłu w Zagłębiu podkarpackiem przez kapitał francuski w ostatnich czasach.

Przy dziwnej bierności władz państwowych, a w pierwszym rzędzie urzędu górniczego od miesiąca **trwa strejk we firmie „Silva Plana"**. Strejk został narzucony bezmyślnie przeprowadzoną redukcją, już po poprzedniem zmniejszeniu ilości robotników.

Z tysiąca pięćset zredukowano siedemset, pomimo, że produkcja firmy, podobnie jak w całym przemyśle naftowym, nie upadała, ale wzrastała o 10 procent.

Akcji wygładzania polskich robotników podjął się dyrektor Francuz, ślepy pachołek zagranicznego kapitału. Robotnicy otrzymują przy tem lekcję poglądową o francusko-polskiem braterstwie. Poprzedni dyrektor Niemiec, wyścigany przez endeków z kraju, budował dla pracowników domy, szkołę, ochronkę, obecny natomiast chce obdarzyć ich kijem i torbą żebraczą. Sytuacja w przemyśle naftowym zaostrza się z powodu strejku w „Silvie Planie" i czynniki rządowe nie powinny patrzeć obojętnym wzrokiem na rozwój wypadków. Strejk robotników jednej z największych firm naftowych dowodzi, że na ząb szukać trzeba jak najrychlej lekarstwa. **Sk.**

Zgon tow. Jakóba Reumanna

Onegdaj odbył się w Wiedniu manifestacyjny pogrzeb jednego z czołowych działaczy austrjackiej socjalnej-demokracji tow. Jakóba Reumanna, pierwszego socjalistycznego burmistrza Wiednia od 1919 do 1924 roku. W pogrzebie wzięło udział przeszło 500.000 osób, w tem trzysta tysięcy zorganizowanych towarzyszy wiedeńskich. Pogrzeb tow. Reumanna zamienił się na wspaniałą manifestację socjalistyczną. Na życzenie klubu socjalistycznych radnych miejskich został w całym Wiedniu na znak żałoby wstrzymany ruch uliczny pojazdów i kolei elektrycznej na przeciąg dwóch minut w czasie gdy kondukt pogrzebowy wyruszał z ratusza.

Tow. Reumann brał czynny udział w życiu partyjnem od lat 30. W roku 1907 został wybrany posłem do parlamentu austrjackiego przez dzielnicę robotniczą Favoriten. W roku 1907 wchodzi tow. Reumann do rady m. Wiednia a w roku 1919, gdy socjaliści uzyskali większość, został burmistrzem miasta. Na stanowisku tem rozwinął bardzo żywą działalność i przyczynił się w znacznej mierze do rozwoju gminy wiedeńskiej. W roku 1924 z powodu podeszłego wieku wycofał się z życia politycznego. Następcą jego na stanowisku burmistrza został tow. Seitz.

Z okazji pogrzebu tow. Reumanna wiedeńscy nacjonaliści wywołali krwawe zajścia w mieście. Ze zbiegu ulicy wiodącej do Prateru pod pomnikiem admirała Tegetthoffa zebrała się grupa nacjonalistów, która zajęła prowokacyjne stanowisko wobec pochodu socjalistycznego wracającego z pogrzebu. Mowcy nacjonalistyczni podburzali tłum do ekscesów. W następstwie tego powstało zamieszanie i wywiązała się bójka między bojówką nacjonalistyczną a przechodzącymi członkami Związku republikańskiego. W czasie starcia zginął niejaki Hans Mohapel, 21 letni syn handlarza węgla, któremu zadano trzy pchnięcia nożem. Jedno z pchnięć było śmiertelne, ugodziło bowiem w serce. Sprawcy nie zdołano ująć. Dziennik wiedeński „Die Stunde" donosi, że w związku z opisanemi zajściami przyszło w dzielnicy Leopoldstadt do rozruchów antysemickich. Członkowie organizacji nacjonalistycznych dopuścili się szeregu gwałtów nad żydowską ludnością tej dzielnicy, demolując kawiarnie i bijąc zgromadzoną w nich publiczność. Policja mimo interwencji nie zdołała przywrócić porządku.

„Neue Freie Presse" donosi, że zajścia powyższe miały charakter masowego starcia. W zamieszkach ulicznych brało udział. 2000 osób. Rany odniosło czterech policjantów i kilkunastu przechodniów. Starcia, które się rozpoczęły około godziny 6 wieczorem, trwały do późna w nocy. Przez całą noc z soboty na niedzielę usuwała konna policja licznych demonstrantów z ulic miasta.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Z ruchu socjalistycznego

—o—

MINISTROWIE NA MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE SOCJALISTYCZNYM

Wedle statutów Międzynarodówki socjalistycznej socjaliści, zasiadający w rządzie swego kraju, nie mogą być równocześnie członkami egzekutywy Międzynarodówki. Mimo to wśród delegatów na kongres w Marsylji znajduje się kilku ministrów jako reprezentantów socjalizmu w swoim kraju. Między innymi takimi delegatami są: premjer szwedzki Sandler, szwedzki minister opieki społecznej, szwedzki minister obrony krajowej Hansson, belgijski minister spraw zagranicznych Vandervelde i szereg innych ministrów.

Wiadomości polityczne

—o—

UKRYTY CEL NIEMIECKIEJ POLITYKI PAKTOWEJ

Henry de Jouvenel w artykule zamieszczonym w „Matinie" wyraża przekonanie, że ostatnia nota niemiecka w sprawie paktu gwarancyjnego była zredagowana z ukrytą myślą o przyszłej wojnie rosyjsko-polskiej, która mogłaby pozwolić Niemcom na przeprowadzenie korzystnych dla siebie zmian na granicy wschodniej. Nie mając obowiązku przestrzegania artykułu 16 paktu a przez tosamo przepuszczenia przez terytorjum niemieckie pomocy wojskowej dla Polski, Niemcy nie narażając się zupełnie mogliby w razie ataku Rosji na Polskę zasłonić Rosję przed Europą.

—ooo—

EX-KRONPRINZ O PRZYJAŹNI ANGIELSKO-NIEMIECKIEJ

„Daily Ekspress" donosi z Berlina: W wywiadzie prasowym były kronprinz wyraził nadzieję, iż Anglja jest naturalnym sprzymierzeńcem Niemiec, które w przyszości będą mogły się pomyślnie rozwijać, jak rozwijały się w przeszłości. Kronprinz dodał, że wszystkie jego wyjaśnienia zmierzać będą do oczyszczenia Niemiec od kalumnij, jakoby Niemcy były odpowiedzialne za wybuch wojny.

—ooo—

ROKOWANIA O DŁUGI PRZEDWOJENNE ROSJI

„Petit Parisien" stwierdza, że od czasu powrotu Krasina z Moskwy ożywiły się znacznie rokowania francusko-rosyjskie w sprawie uregulowania długów carskich. Dziennik spodziewa się, że w najbliższym czasie będą osiągnięte wyniki, które zadowolą do pewnego stopnia francuskich posiadaczy pożyczek rosyjskich, a które będą się nadawały do przyjęcia przez sowiety zarówno z punktu widzenia politycznego jak i finansowego.

Według „Chicago Tribune" odbył ambasador sowiecki Krasin konferencję z ministrem spraw zagranicznych Briandem w sprawie uregulowania długów sowieckich, wyraziwszy życzenie zawarcia układu handlowego. Dalej oświadczył on gotowość poczynienia większej liczby zamówień w przemyśle francuskim. Finansowy rzeczoznawca sowietów, który powrócił do Paryża, upoważniony został przez rząd sowiecki do zawarcia z Francją układu w sprawie uznania długów.

Sprawy partyjne

—o—

Przypominamy Komitetom PPS, że termin nadsyłania sprawozdań upływa dnia 7 sierpnia.

Komitet Obwodowy PPS.

TEN

Pan Pulmanowski

(Ciąg dalszy)

Ale oddawna już Pietruszka porzucił wszelkie zewnętrzne symbole swoich przekonań i upodobnił się do przeciętnych pasażerów I klasy. Przebył zapewne jakiś bolesny proces ideowy, którego jeden akt rozegrał się we mnie.

Wracałem raz jesienią nocą ze Śląska do Warszawy, wioząc posła Pietruszkę w osobnym przedziale na trzy osoby, gdy w Koluszkach wsiadła do mnie elegancka pani w wieku „belle femme". Pietruszka czekał na nią widać, bo wyszedł na kurytarz i wprowadził ją do swego przedziału z mnóstwem komplimentów a la Chrzanów. Piękna pani dość niedbale odpowiadała, zajęta inną myślą, która wkrótce wyraziła pytaniem:

— Co słychać?

Pietruszka przybrał minę tragiczną i zwiesił połysą głowę na jedną z zatłuszczonych klap kurtki.

— Źle! — szepnął niepewnym głosem.

— Źle?— oburzyła się pani. — jeśli tak — to jesteście niedołęgami lub głupcami. Ale bez względu na nasze kwalifikacje źle nie jest. Nie może być! Jednak chodzi o pośpiech, bo każdy stracony dzień wiele kosztuje. I nie rozumiem, dlaczego takie trudności sprawia zmiana jednego urzędnika politycznego, kiedy zmieniliśmy dość łatwo dwóch urzędników skarbowych i trzech sądowników?

— Pani prezesowa nie może znać tych spraw, — żywo przerwał poseł. — Sprawa posunęła się już bardzo daleko. Wszystkie nasze atuty odstąpiliśmy za prokuratora, dwóch sędziów i Izbę skarbową. Nikt nie przypuszczał, że wejdzie w drogę starosta. Myśleliśmy, że wystarczy mu konferencja, najwyżej umeblowanie na raty po dwa franki szwajcarskie na miesiąc lub coś w tym rodzaju. A on ani słyszeć nie chce. Okazało się, że to były legionista.

Pani prezesowa aż podskoczyła do góry na siedzeniu.

— Co, legionista, piłsudczyk? — krzyknęła przeraźliwie, — i wy nie wiedzieliście przedtem? Toż trzeba było zacząć od niego!...

Ma kolegów u nas, przyjaciół, — usprawiedliwiał się poseł.

— Panie pośle! — z godnością wycedziła prezesowa, — jeśli jest on naszym przyjacielem — niech cicho siedzi. Od czegóż jest przyjaźń?

Pietruszka pokiwał głową, co oznaczać miało zupełną wątpliwość w przyjacielskie uczucia legjonistów, i usiłował dalej przekonać piękną sąsiadkę o trudnościach sprawy.

— Wyliczę pani wypadki. Sprawa szmuglu do Niemiec, jeszcze z czasów bolszewickiej wojny, wyrównała się kosztem Izby skarbowej, ale nasz generał ma coś jeszcze za sobą i lepiej nie poruszać więcej tej kwestji. Tu my powinniśmy się bać, nie rząd. Trzy majątki kolonistów poszły za dwóch sędziów. W tej sprawie moglibyśmy od biedy coś jeszcze żądać, ale nie zaraz, bo wisi do tej pory egzekucja nad pałacem i autami księcia. Możemy stracić przez to dwa dzienniki prowincjonalne i tygodnik warszawski, nie licząc moralnej straty. — Najcięższej było z prokuratorem, bo też to najważniejsza była kwestja. Oddaliśmy naszą resztę: sześć oszustw zagranicznych, cztery mowy bankietowe ministrów i kilkanaście wielkich głupstw dyplomatycznych, a oprócz tego całe dwa banki akcyjne wyższych urzędników państwowych. Pozostają nam jeszcze i jedynie na razie lasy litewskie, ale tylko częściowo, bo sprawa ta jest podzielona na kilka klubów. To zamało na starostę!...

— Nie umiecie szukać! — wtrąciła pani prezesowa. — Chyba pan nie sądzi, że wszystko już wyczerpaliście!

— Och, bynajmniej! — westchnął poseł. — Ale przecież nie my jedni jesteśmy w Sejmie. Każdy sobie rzepkę skrobie, a choć ta rzepka wciąż rośnie, nie zawsze nam tylko udaje się skrobać ją. Gdybyśmy sami mieli większość, o, wtedy sprawy państwowe gładko toczyłyby się i lud odetchnąłby pełną piersią...

— Co takiego?

— Niech pani daruje, to tak z przyzwyczajenia. Wracając do starosty, nie widzę na razie wyjścia... Może później...

— A przez ten czas zamkną konsorcjum, zlicytują ośm majątków, aresztują dwudziestu ludzi!... i może zażądają wykonania pana posła!

Pan poseł bezradnie milczał.

— Ale ja, ja — kobieta, znalazłam wyjście. I to z podwójną korzyścią. Dostaniecie coś do ręki, nie tylko prosić będziecie: was prosić będą!

Długo jeszcze, do samych Skierniewic, szeptali pocichu z sobą. Pan Pietruszka zacierał ręce i uśmiechał się radośnie. Koło Milanówka temat rozmowy obojga zmienił się dość nagle i w nieoczekiwanym kierunku.

Niechże pan poseł pamięta! — głośno już odezwała się pani.

— O jednym tylko nigdy nie zapomnę! — tęsknie i znacząco szepnął poseł.

— Cóż to takiego?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sąd nad Botwinem odbędzie się we czwartek

Rozprawa przed sądem doraźnym przeciw mordercy Cechnowskiego Botwinowi odbędzie się prawdopodobnie w czwartek. Sprawa musi się odbyć w postępowaniu doraźnem najdalej do dni czternastu od popełnienia czynu. Czyn Botwina jest udowodniony i on sam nie zaprzecza, że zamordował z rozmysłem i skrytobójczo, lecz chodzi o oświetlenie całości podłoża, z którego zbrodnia wyrosła. Prokuratura nie ustaje wraz z sędzią śledczym w czynnościach, które jednak nie mają charakteru zwyczajnego śledztwa. Są to tylko dochodzenia przygotowawcze, gdyż przy postępowaniu doraźnem pisemnego aktu oskarżenia niema, lecz wygłasza się oskarżenie ustnie na rozprawie i na rozprawie też przeprowadza się właściwie całe śledztwo. Botwin, w więzieniu sądu okręgowego karnego zachowuje się spokojnie. Na razie śpi dobrze i dość długo, oraz z apetytem spożywa przynoszone mu jedzenie.

Minister sprawiedliwości p. Żychliński przysłał do Lwowa delegata dla zbadania sprawy Steigera oraz sprawy zabicia Cechnowskiego. Delegatem tym jest prokurator warszawski p. Kowalewski, który był też delegatem ówczesnego ministra sprawiedliwości Nowodworskiego, wysłanym dla zaznajomienia się z zajściami listopadowem w Krakowie.

Jak donosi „Gazeta Lwowska", sądowi doraźnemu przeciw Botwinowi przewodniczyć będzie radca Malicki, oskarżać będzie prokurator Sywulach, bronić będzie obrońca wyznaczyć się mający z urzędu. Nie jest wykluczone — jak podaje powyższe pismo — że oprócz Botwina stanie przed sądem doraźnym jeszcze jeden wspólwinny.

Rocznica 6 sierpnia

Obchód 6 sierpnia w Krakowie

Celem uczczenia rocznicy wymarszu oddziału „Strzelców" w roku 1914 pod dowództwem **Józefa Piłsudskiego**, jako pierwszej kadrowej kompanji armji polskiej, odbędzie się staraniem Związku legjonistów uroczysty obchód, na który złożą się: w przeddzień rocznicy, we środę, dnia 5 sierpnia, uroczyste przedstawienie operowe w teatrze im. Jul. Słowackiego, poprzedzone przemówieniem prezesa okręgowego Związku legjonistów i odegraniem przez orkiestrę pieśni narodowych. Po przedstawieniu o godzinie 10 i pół wieczór z pod teatru im Jul. Słowackiego wyruszy manifestacyjny pochód z orkiestrami i pochodniami, prowadzony przez oddział „Strzelców" i Związek legjonistów. Pochód dojdzie do „Oleandrów" na błoniach, historycznego miejsca wymarszu „Strzelców" w roku 1914. Tutaj oddany będzie hołd pamiętnej chwili. Dnia 6 sierpnia, we czwartek, odbędzie się w lokalu Związku legjonistów (ulica Floriańska l. 53) zebranie wszystkich legjonistów oddziału krakowskiego. W czasie zebrania nastąpi wybór delegatów na zjazd legjonowy w Warszawie, poczem odbędzie się wieczornica towarzyska.

—ooo—

Krzyż Legjonowy

Jak wiadomo na podstawie uchwał II i III zjazdu Związku legjonistów, po uzgodnieniu tych uchwał z przedstawicielami b. legjonistów wszystkich trzech brygad, będących dzisiaj w służbie czynnej, oraz po uzyskaniu aprobaty Pierwszego Marszałka Polski Piłsudskiego ustanowiono jedną wspólną dla wszystkich brygad i oddziałów legjonowych odznakę: **Krzyż Legjonowy.**

Do ubiegania się o Krzyż Legjonowy uprawnieni są wszyscy, którzy zasłużyli na to pracą swoją w Legjonach Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), wojskowych organizacjach przygotowawczych przedwojennych i instytucjach pomocniczych, lub też czynom tym okazali wybitną pomoc.

Na przyznanie odznaki wnioski stawiać będzie Komisja Kwalifikacyjna, składająca się z przedstawicieli b. legjonistów, będących obecnie w służbie czynnej, z dawnych trzech brygad legjonowych i z przedstawicieli Związku Legjonistów Polskich.

—ooo—

Odznaka 10-lecia wkroczenia strzelców do Kielc

1914—1924

Komitet uczczenia rocznicy wkroczenia strzelców do Kielc postanowił wydać odznakę pamiątkową dziesięciolecia czynu zbrojnego 6 sierpnia 1914 r. Celem uczczenia tego wielkiego pamiątkowego faktu historycznego i ku odznaczeniu uczestników pierwszego czynu sportowego w postaci I-go tradycyjnego marszu szlakiem kadrówki Kraków—Kielce, uważając oba te czyny za przejaw żywotnej i niezmożonej energji naszego narodu, godne upamiętnienia, komitet wyłonił Komisję Odznaki w składzie następującym: pp. Artwiński Stefan, Boczek Franciszek, Bokiniecki Roman, Dębowski Zygmunt, Green Marjan, Grunertówna Kazimiera, Kosterski-Spalski Władysław.

Komisja uchwaliła następujący regulamin odznaki:

1. Odznakę otrzymają bezpłatnie wraz z kokardką o barwach narodowych wszyscy uczestnicy marszu szlakiem Kadrówki, którzy odpowiedzieli warunkom zawodów. Uczestnicy, którzy nie zdołali warunków całkowicie wypełnić, otrzymać mogą odznakę na skutek orzeczenia Sądu Zawodów.

2. Odznakę mają prawo otrzymać za zwrotem kosztów: sędziowie Zawodów, Członkowie Komitetu oraz przybyli na Zjazd oficjalni delegaci instytucji i stowarzyszeń pokrewnych.

3. Odznakę mają prawo otrzymać członkowie następujących organizacyj: Związku legjonistów, Polskiej Organizacji Wojskowej, Związku strzeleckiego oraz Ligi kobiet pogotowia wojennego, jako tych organizacyj, które działały i działają w myśl ideologii i dążeń inicjatorów i twórców czynu zbrojnego 6-go sierpnia 1914 r.

4. Członkowie wyżej wymienionych organizacyj (w p. 3) otrzymać mogą odznakę za zwrotem kosztów i jedynie na skutek wniosków, przedłożonych przez odnośne władze każdej organizacji.

5. Uprawnionymi do noszenia odznaki będą jedynie posiadacze odnośnych dyplomów numerowanych i podpisanych przez członków Komisji Odznaki.

6. Przyznanie odznak nieodwołalnie ukończone będzie 1 stycznia 1926 roku.

Odznakę mogą otrzymywać grupowo członkowie wymienionych w statucie organizacyj, za pośrednictwem i na przedstawienie swych władz organizacyjnych oraz poszczególne osoby po nadesłaniu do sekretarjatu komisji prośby wraz z wiarogodnem poświadczeniem o swej przynależności do b. Legjonów, b. POW itd.

Cena odznaki, solidnie wykonanej, ze stemplem probierni państwowej wynosi zł. 5, koszta przesyłki i dyplom 1 zł. razem 6 zł., które należy przesłać do Sekretarjatu Komisji wraz z prośbą. Za zaliczeniem odznaka wysyłaną nie będzie.

Uprasza się przesyłać znaczki pocztowe na odpowiedź.

Adres Sekretarjatu: Kielce, Rynek 6, Władysław Kosterski-Spalski. W okręgu krakowskim wyjaśnień dla członków POW udziela Mr. Jerzy Stefan Langrod, Karmelicka 9 (tylko pisemnie).

Przegląd gospodarczy

—o—

173 wagonów marek polskich

Z dniem 31 maja marka polska przestała mieć jakąkolwiek wartość, gdyż w tym dniu ustał obowiązek jej wymiany na złote. Do tego dnia zebrano i wysłano do fabryk papieru w Włocławku i w Bydgoszczy jako makulaturę 173 wagony marek w 16939 skrzyń. Nominalna wartość tej makulatury wynosiła 1114 tryljonów marek: waga jej wynosiła około 2 miljony kilogramów. Za makulaturę tę fabryki zapłaciły 155622 złotych, zaś koszta przewozu wynosiły 104173 złotych, czyli że skarb „utargował" na czysto 51449 złotych.

—ooo—

Zniesienie ulg celnych

Istniejący w Polsce od kilku już lat system ulg celnych oparty był na rozporządzeniach ministrów: skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa, wydawanych zazwyczaj na okres 3—4 miesięcy, a obejmujących perjodycznie modyfikowane wykazy towarów, korzystających przy wywozie z obniżki cła. Autonomiczne ulgi celne miały na celu przedewszystkiem udostępnienie naszemu przemysłowi i rolnictwu nabywania w okresie odbudowy gospodarczej niezbędnych surowców, półfabrykatów oraz narzędzi produkcji, niewyrabianych w kraju lub wyrabianych w niedostatecznej ilości. Ostatnio obwiązywało w tej dziedzinie rozporządzenie z dnia 11 kwietnia 1925 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 39 poz. 272), którego moc obowiązująca wygasła z dniem 1 sierpnia r. b.

Obecnie rząd, po porozumieniu z przedstawicielami sfer gospodarczych, powziął decyzję, **żeby nowego rozporządzenia o ulgach celnych narazie nie wydawać.** Innemi słowy, w ciągu najbliższych miesięcy nie będzie już podstawy prawnej do obniżania cła dla tych kategoryj towarów, które w dotychczasowem rozporządzeniu o ulgach celnych były wymienione.

Wyżej wspomniana decyzja rządu była spowodowana koniecznością nieułatwiania w chwili obecnej importu towarów zagranicznych, chociażby potrzebnych, a to w celu najszybszego zrównoważenia bilansu handlowego.

KRONIKA

—o—

Kraków, 4 sierpnia.

Nowe obostrzenia paszportowe

W sprawie paszportów zagranicznych wydane zostały nowe przepisy, wprowadzające znaczne obostrzenie przy ich wydawaniu. Wymagane są mianowicie świadectwa izb skarbowych o zapłaceniu wszystkich podatków.

—ooo—

NIEBYWAŁA WICHURA Z DESZCZEM SZALAŁA WCZORAJ po południu nad Krakowem, wyrządzając liczne szkody w parkach i ogrodach. Na plantach szalejący wicher łamał konary drzew, zaścielając niemi ścieżki i chodniki. Przed Uniwersytetem Jagiellońskim wicher zwalił ogromne drzewo, wyrywając je z korzeniami. Straż pożarna wezwana została na ul. Warszawską, gdzie wyrwany z korzeniami kasztan zwalił się na dom piekarni Abrahamera, niszcząc przy tem druty telefoniczne. Następnie zawezwano straż na ulicę Lubicz, gdzie olbrzymie drzewo zwaliło się na Dom Żołnierza Polskiego. Taksamo naprzeciw strażnicy pożarnej wyrwane drzewo zniszczyło przewody telefoniczne i alarmowe połączenia z wieżą Marjacką. Pozatem wichura spowodowała zerwanie dachówek i wybicie szyb w oknach wielu domów.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 26 lipca do 1 sierpnia br. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 7 (w tem 1 obca), na dyfterję 2, na dur brzuszny 1, na oczerwonkę 1, na odrę 6, na ospę wietrzną 3, na kokłusz 4, na zapalenie mózgu 1, na zapalenie opon mózgowych 2 (w tem 1 obca).

FUNKCJONARJUSZOM POLICYJNYM WSTRZYMUJE SIĘ PENSJE Z POWODU „PLECAKÓW. Z kół funkcjonarjuszy policji państwowej uskarżają się nam na nieusprawiedliwione żadną potrzebą ani przepisami o umundurowaniu policji państwowej wymagania komendy okręgowej, nakładające na funkcjonarjuszy mundurowych obowiązek zakupywania z własnych funduszów plecaków, koszta których odtrąca się z miesięcznych i tak znikomych poborów.

Zaznaczyć należy, że w wypadkach, w których funkcjonarjusze P. P. nie chcą zezwolić na bezprawne strącanie im kwot należnych za plecaki z pensji, grozi się im niewypłaceniem miesięcznych poborów.

Z tego też powodu wszyscy funkcjonarjusze P. P. pełniący swoje obowiązki w II komisarjacie na 1 b. m. pensji nie pobrali. Fakt powyższy musi w najwyższym stopniu oburzyć każdego, kto zna minimalne uposażenie pracowników państwowych, — którzy już dawno przed pierwszym chodzą bez grosza, a nie otrzymawszy pensji na pierwszego, są oczywiście bez środków do życia. Kom. Okręgowa winna tę sprawę bezzwłocznie załatwić i nie zmuszać swoich funkcjonarjuszy do niepotrzebnych wydatków.

NIEPORZĄDKI W DOMACH KOLEJOWYCH Podczas ostatniej powodzi piwnice domów kolejowych przy ul. Blich 8 zostały zalane wodą do wysokości półtora metra. Kolejowy zarząd tych domów czekał aż woda naturalnem ubytkiem zniknie. Proces ubywania wody w piwnicach trwał 3 tygodnie aż ostatecznie woda znikła, ale skutki zalania wodą piwnic są nie usunięte! Wszystko w piwnicach zamoczone gnije. Na kurytarzach piwnic masę śmieci i zatopionych szczurów dowolnie rozkłada się, co w następstwie może spowodować nieprzewidziane choroby! Tą drogą mieszkańcy domów kolejowych przy ulicy Blich apelują do miejskiej komisji sanitarnej, aby wpłynęła na D. K. P. w Krakowie, celem spowodowania wydania zarządzenia odczyszczenia piwnic.

SPADEK Z III PIĘTRA ZAKOŃCZONY LEKKIEM POTŁUCZENIEM. Wczoraj popołudniu spadł z III piętra do piwnicy Jerzy Bielczyk, uczeń trzeciej klasy gimnazjalnej, zamieszkały przy ul. Grodzkiej 9. Bielczyk spadł tak szczęśliwie, że doznał tylko lekkich potłuczeń i zadrapień. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pomocy pozostawiło chłopca opiece domowej.

Jest jeszcze sprawiedliwość!

Najwyższy trybunał administracyjny nie przyznał lokalu swemu prezesowi

Pan Henryk H. zajmuje jeszcze z czasów przedwojennych siedmiopokojowy lokal mieszkalny w Warszawie przy ulicy Mazowieckiej 3. W grudniu 1921 roku zarekwirował urząd mieszkaniowy m. Warszawy na zasadzie wówczas obowiązującej ustawy rekwizycyjnej z listopada 1919 r. pięć pokojów dla p. St. Wyrobka, dyrektora departamentu ministerstwa sprawiedliwości. Rekwizycja powyższa została zatwierdzona przez wszystkie instancje, jednak pozostała niewykonana, gdyż p. Wyrobek do przydzielonego mu lokalu nie wprowadził się.

W październiku 1923 roku urząd mieszkaniowy, powołując się na swoją rekwizycję z grudnia 1921 roku, przydzielił powyższy lokal p. Janowi Sawickiemu, pierwszemu prezesowi najwyższego trybunału administracyjnego.

W tem miejscu należy nadmienić, że ustawa rekwizycyjna z roku 1919, na zasadzie której pierwotna rekwizycja została dokonana, w czasie drugiego przydziału już nie obowiązywała, gdyż w międzyczasie w sprawie rekwizycji lokali wydaną została nowa ustawa z kwietnia 1922 roku, która odmiennie normowała przebieg rekwizycji.

To też p. H. wystąpił do komisarjatu rządu z protestem przeciw ponownej rekwizycji na rzecz prezesa Sawickiego, a gdy protest jego został odrzucony, wniósł skargę do najwyższego trybunału administracyjnego, który niedawno temu sądził tę sprawę.

Najwyższy trybunał wyjaśnił i ustalił, że tylko osoby korzystające już w czasie wejścia w życie nowej ustawy, z lokali, przydzielonych im na zasadzie ustawy poprzedniej, zachowują prawo korzystania z nich nadal. W danym wypadku pierwotna rekwizycja z grudnia 1921 r., jako niewykorzystana, z chwilą wejścia w życie nawej ustawy z kwietnia 1922 r., utraciła moc prawną.

Wobec tego najwyższy trybunał administracyjny skargę p. H. uwzględnił i zniósł ponowną rekwizycję, dokonaną na rzecz swego pierwszego prezesa.

—ooo—

„Pułk Bagińskiego" i pani Bagińska

Moskiewskie „Izwiestia" z 21 lipca przynoszą ciekawą wiadomość, którą podajemy w dosłownem brzmieniu: „18 lipca przybyła do Nowozybkowa wdowa po tow. Bagińskim, zabitym na sowiecko-polskiej granicy Bagińska z trojgiem dzieci i przedstawicielem kominternu Radeckim. Tow. Bagińska weźmie udział w **jubileuszowym święcie N-tego pułku imienia Bagińskiego** (!!). Goście witali przedstawiciele wszystkich partyjnych i sowieckich organizacyj **oraz honorowa kompanja pułku. Na stacji tow. Bagińska wygłosiła krótką mowę"** Tyle „Izwiestia".

Nasuwa się pytanie, **czy nie wątpliwy** to zaszczyt dla oficerów i żołnierzy owego N-tego pułku sowieckiego mieć wypisane w swem godle imię człowieka, który także nosił mundur oficerski i który go zbrukał zbrodnią zdrady po to, żeby **z Polaka stać się — rosyjskim bohaterem?**

U p. Bagińskiej zaś można podziwiać brak wstydu, który — dla dogodzenia swej ślepej nienawiści i jeszcze płytszej ambicji — pozwala jej uczestniczyć w tego rodzaju **„uroczystości" budzących chyba odrazę nawet wśród samych inicjatorów.** Powinna mieć też tyle inteligencji p. Bagińska, aby wywnioskować, że cała ta niesmaczna komedja jest tylko ziarnem zdrady rzucanem przez Rosję na cudzą niwę i że nielnaczej pomuje też smutną rolę p. Bagińskiej sama reżyserja.

K. W.

—ooo—

URLOP DYREKTORA POLICJI. Dyrektor policji Dr. Stanisław Styczeń rozpoczyna urlop we czwartek 6 bm. Kierownictwo dyrekcji policji obejmie radca Rotschek.

KIEROWNICTWO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KRAKOWIE objął na czas choroby p. Mi... Rawskiego p. Józef Niesiołowski, naczelnik wydziału budżetowego województwa.

O SKRAPIANIE ULICY KRÓL. JADWIGI. Mieszkańcy ulicy Król. Jadwigi zwracają się za naszem pośrednictwem do prezydjum miasta i miejskiego biura zdrowia, które zapomniały o swym obowiązku polewania ulicy tak ruchliwej jaką jest ulica Król. Jadwigi. Codziennie unoszą się tam tumany kurzu, roznosząc zarazki gruźlicy. Mieszkańcy ul. Król. Jadwigi opłacają podatki na równi ze śródmieściem i mają prawo do równej opieki, proszą zatem o skrapianie zaniedbanej ulicy.

KATASTROFY AUTOMOBILOWE. W niedzielę auto wojskowe, pomiędzy Myślenicami a Mogilanami najechało na kupę kamieni i przewróciło się. Siedzące w tem aucie dwie osoby wojskowe doznały ciężkich obrażeń, mianowicie kapitan II pułku lotniczego, Tatar, ma pękniętą wątrobę, a sierżant sztabowy, Stesłowicz, również z tego pułku, połamane żebra i obojczyk. Stan pierwszego jest bardzo poważny, rany drugiego są stosunkowo lżejsze. Obaj zostali przewiezieni do szpitala wojskowego w Krakowie. Nadto zdarzył się drugi wypadek automobilowy. Dorożka automobilowa, jadąca z Wieliczki do Krakowa, wpada na furę. Auto zostało strzaskane, a trzy osoby, w niem siedzące, zostały mniej lub więcej poważnie ranne. I tak: Marja Matrel, żona kupca doznała wstrząsu mózgu. Izaak Grosbart i Gustaw Urbach, szofer, doznali obrażeń na całem ciele. Woźnica najechanej fury, Bahalarz Wolf, otrzymał trzy ciężkie rany na głowie. Ofiary przewieziono do szpitala w Wieliczce.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj przed południem skoczyła do Wisły w zamiarze samobójczym Wiktorja Stachowicz, lat 73, zamieszkała przy ulicy Dietlowskiej 54. Tonącą staruszkę wyratował posterunkowy, który, wydobywszy nieszczęśliwą z wody, oddał ją opiece domowej. Powodem rozpaczliwego kroku były nieporozumienia domowe i brak środków do życia. W nocy z niedzieli na poniedziałek usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie trucizny nad brzegiem Wisły Helena Trejbicz, lat 28, żona Pinkusa, zamieszkałego przy ulicy Siennej 6. Pogotowie ratunkowe, po przepłukaniu żołądka, odwiozło niedoszłą samobójczynię do szpitala Łazarza.

ZASŁABNIĘCIA NA ULICY. Izr. Frisch, bez stałego miejsca zamieszkania, zasłabł nagle na ulicy Dunajewskiego i odwieziony został do szpitala św. Łazarza. Agnieszkę Jurkowską ze Słomnik, która zasłabła na ulicy Warszawskiej, przewieziono do kliniki położniczej.

KRWAWA BÓJKA. Aresztowano Franciszka Łobozdiaka, Józefa Majtykę i Marjana Kuczka z Podgórza, za ciężkie uszkodzenie ciała Władysława Stachnika, któremu zadali w bójce ulicznej szereg ciężkich ran nożem. Rannego po zaopatrzeniu przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻ. Marjanowi Nowakowi, szoferowi, zamieszkałemu przy ulicy Wolskiej 9, skradziono aparat fotograficzny z przyborami, oraz czasomierz od samochodu, ogólnej wartości 600 złotych.

GRABIEŻ. Wojciech Zbój, zamieszkały przy ul. Starowiślnej 44, zgłosił, że wczoraj w czasie snu na plantach skradziono mu portfel z kwotą 180 złotych i legitymację urzędową.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. Aresztowano Bruna Riegelhaupta, lat 30, z Krakowa, za oszustwo, które popełnił w ten sposób, że dla firmy Schrötter i Spółka w Dziedzicach, w której swego czasu pracował, zamawiał po różnych firmach w Krakowie towary, wyłudzając przy tej sposobności, różne kwoty pieniężne, z których się utrzymywał.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z ZA KULIS. P. Marjan Dąbrowski zgodził się na propozycję zespołu Bagateli wydzierżawić Bagatelę na sezon 1925-6 gminie miasta Krakowa. Jak się dowiadujemy, prezydjum miasta skłonne jest objąć Bagatelę, która obok teatru miejskiego im. Słowackiego byłaby prowadzona jako druga scena ...ta z repertuarem lżejszym.

OPERA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek tylko raz jeden w sezonie „Tosca" opera Pucciniego z gościnnym występem Liliany Zamorskiej, primadonny opery poznańskiej i lwowskiej. Cavaradossim będzie Marceli Sowiński, Scarpiem Tadeusz Orda. We środę dnia 5 sierpnia „Violetta" (Trawiata) opera Verdi'ego z gościnnym występem Adama Dobosza. Dla uczczenia 11-ej rocznicy wymarszu Legjonów z Krakowa poprzedzi przedstawienie środowe przemówienie prof. Leopolda Tomaszkiewicza, prezesa okręg. Związku legionistów w Krakowie. We czwartek poraz ostatni w bieżącym sezonie „Lohengrin" ze Stanisł. Gruszczyńskim i Adeliną Czapską, w piątek zaś „Madame Butterfly" z gościnnym występem Adama Dobosza. Bilety na powyższe przedstawienia są już do nabycia w kasie teatru miejskiego.

Z TEATRU BAGATELA. Sztuka Anskyego „Dzień i noc" z Adwentowiczem, Kwiatkowską, Batwińską Zofją, Bielecką ukaże się jeszcze tylko dwa razy: dzisiaj we wtorek i jutro we środę. W czwartek premjera sztuki Franciszka Macka: „1=0". Główne role odtworzą pp. Karol Adwentowicz i Marja Gorczyńska, artystka warszawskiego Teatru Letniego. Asygnaty zniżkowe nie ważne.

—ooo—

SPORT

Praga—Kraków 3:0 (1:0). „Kapitan związkowy inż. Rosenstock zwichnął sobie rękę szczęścia" — tak mawiali złośliwi po sobotnich zawodach. — Rzeczywiście popełnił on kilka zasadniczych błędów. Przeciwko Czechom, mistrzom kombinacji, nie koniecznie należało zestawić drużynę o typie wybitnie kombinacyjnym, następnie skoro już tak nie wiadomo dlaczego być musiało, było rzeczą z punktu widzenia fachowego niemal dogmatyczną nie robić takich eksperymentów, przed którymi ostrzegaliśmy już przed zawodami Budapeszt-Kraków tj. nie wstawiać Seichtera na skrajnego pomocnika (okazało się po pauzie, że gracz ten znacznie lepiej się czuł na pozycji środkowego pomocnika), na której to pozycji bezwarunkowo jest niedopomyślenia, a już wprost lekkomyślnością trzeba nazwać przemianę Ptaka za Krumholza. Ptak jest wywołanym „nieukiem kombinacyjnym", o czem kapitan związkowy miał niejednokrotnie sposobność się przekonać, pocóż więc było wstawiać go do ataku o szczególnie kombinacyjnych cechach? O Krumholzu chodziły wieści, że nie jest obecnie w formie, wobec czego nie należało go wstawiać do drużyny, jeżeli jednak mimo to kapitan związkowy uznał za wskazane z Krumholza nie rezygnować, znaczyło to, że miał do niego pełne zaufanie a skoro to zaufanie miał, nie mogło ono obejmować gry Krumholza tylko do pauzy, ale przetrwać do końca zawodów. Ptak był o tyle lepszy od swego porzednika, że zadokumentował, iż Kraków jak chce, to potrafi grać brutalnie. Poza wyłuszczonymi zasadniczymi mankamentami, cała nasza drużyna zawiodła. Jedynie Gintel godzien naprawdę miana najlepszego obrońcy w Polsce, a przy nim słabszy niż zawsze Kaczor i Adamek z Ciszewskim (obaj tylko do pauzy) w ataku zadowolnili, reszta przeciętna a nawet słaba.

Na usprawiedliwienie naszej reprezentacji musimy podkreślić, że miała za przeciwnika drużynę przewyższającą ją conajmniej o klasę. Dotąd nie bawiła w Krakowie lepsza reprezentacja Prócz lewego skrzydłowego nie mieli Czesi żadnego słabego punktu. Pomoc ich z obrońcami tworzyła ogniwo zespalające się z atakiem w jedną całość. Taktyka, ekonomja sił, start, kombinacja już to dolna, a w razie potrzeby górna, wszystko razem składało się na piękną i stylową grę. Krakowianie zużyli conajmniej 20 razy więcej siły fizycznej na biegi, niżeli Czesi, którzy spacerując po boisku, zabawiali się miejscami z naszymi w kotka i myszkę. Wprawdzie bramek uzyskali stosunkowo do gry i przewagi w drugiej połowie mało, lecz miało się wrażenie, że Czechom więcej zależało na wykazaniu ładnej gry niżeli na bramkach. Najefektowniejszą bramką dnia była bramka strzelona przez Ptaka z trzech kroków ale z pozycji spalonej. O przebiegu gry powiemy krótko: do pauzy gra więcej otwarta nastręczająca naszym wiele sposobności do uzyskania goala, po pauzie zupełne opanowanie pola przez Czechów, którzy zademonstrowali najpiękniejszy, a tak rzadko widziany football. Sędziował p. Ivancics słabiej niżeli najprzeciętniejszy sędzia krakowski. Po zawodach odbył się, jak zawsze, niepotrzebnie bankiet.

Żwierzyniecki — Garbarnia 3:1. Garbarnia nadspodziewanie grała słabo, natomiast Żwierzyniecki rozwinął ambitną i skuteczną grę, która mu przyniosła zasłużone zwycięstwo. Sędziował p. Tepper dobrze.

Jutrzenka — Cracovia 4:1. Zamiast pierwszych drużyn obu klubów wystąpili do zawodów gracze z drugiej i trzeciej drużyny, przyczem w Jutrzence czynnych było trzech graczy z pierwszej drużyny, a w Cracovii widzieliśmy Latacza, Hubera i Zastawniaka sen. Przewaga Jutrzenki do ostatniej chwili pozwoliła jej strzelić ładne cztery bramki, których egzekutorami byli Rosenberg (jeden z najlepszych obecnie napastników Jutrzenki), Alfus (pięknie prowadzący piłkę i prowadzący właściwie atak), Rothwein (świetnie się zapowiadający napastnik) i Immerglück. Na pierwszy plan poza Alfusem wybijał się w Jutrzence Balsam w obronie, którego talent na tej pozycji zdaje się być niepoślednim. Raziło jedynie lekkomyślne i niefachowa obsada prawego skrzydła Finderem, który robił wrażenie pożałowania godnej karykatury footballisty, pobudzającego swoją beznadziejną grą publiczność do śmiechu i nastroju ironicznego. Młodzi gracze Cracovii ambicją i ofiarnością próbowali przeciwstawić się silniejszej Jutrzence, ale bezskutecznie. Sędziował p. Raab słabo.

Grunwald — Orzeł 1:2 (1:0). Gra otwarta i wcale interesująca przy lekkiej przewadze Orła, którego gracze są fizycznie silniejsi.

Amatorzy — Dror 0:0. Nieinteresująca gra, o czem świadczy wynik.

Orkan—Salwator 4:0 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Orkanu.

RKS Legja — SKS Korona 2:1 (1:0). Zawody te przyniosły piękne i sprawiedliwe zwycięstwo Legji nad B.-klasowym przeciwnikiem, który niedawno temu odniósł ładny sukces na swojem tourne na kresach. Przebieg gry był wcale interesujący. Grę rozpoczyna Korona i przeprowadza szereg ataków załamanych na dobrze dysponowanych obrońcach. Legji, która wnet przechodzi do ofezywy i zdobywa po pięknej kombinacji środkowej trójki pierwszą bramkę ładnie strzeloną przez Pietrzyka. — Następuje kilka dalszych dobrze obmyślanych ataków, lecz nie wyzyskanych. Po przerwie Legja zaznacza stałą przewagę, wobec której Korona jest bezsilną. Wynikiem pięknej gry Legji w tej fazie jest druga bramka uzyskana przez Łabaja i Korona zrażona niespodzianym sukcesem Legji okazuje brak karności i dyscypliny sportowej a to przez samowolne zejście z boiska jej dwu graczy, co nie może absolutnie ujść bezkarnie. W 35 min. zdobywa Korona nie bardzo honorową bramkę, bo z „szkolnej" pozycji spalonej. Z Korony na wyróżnienie zasłużyli Martyna oraz prawy obrńca. — W Legji wszyscy gracze spełnili zadowalniająco swoje zadanie, a na szczególne uznanie zapracowali: bramkarz Płonka, obrońca Merchut, oraz środkowa trójka ataku: Pietrzyk, Grabka i Babraj. Sędziował p. Bloch słabo.

Krakowianka — TS Soła 4:1 (2:0) w Oświęcimiu. Krakowianka, napotkawszy na słabego stosunkowo przeciwnika, górowała nad nim od pierwszej do ostatniej chwili. Wynik mógłby być jeszcze korzystniejszym, gdyby nie efektowna co prawda, lecz nieproduktywna hyperkombinacja ataku Krakowianki. Sędzia p. Kołodziej z Bielska, z innej strony b. sympatyczny, zjawił się na boisku w usposobieniu mocno „wesołem" i dla fantazji przegwizdał conajmniej trzecią część zawodów, dręcząc bezcelowo 22 graczy i psując grę.

M. Ster.

—ooo—

Z Polski

WYCIECZKA TUR DO WSCHODNICH KARPAT, LWOWA, BORYSŁAWIA, PRZEMYŚLA. wyrusza z Warszawy 22 sierpnia wieczorem. Wycieczka zwiedzi miasto Lwów, uda się na trzy dni dla zwiedzenia Wschodnich Karpat (Jaremcze, Worochta itd), poczem zwiedzi zagłębie naftowe (Borysław) i Przemyśl. Poza estetycznemi wrażeniami jakie da uczestnikom piękno Wschodnich Karpat, wycieczka ma duże społeczne znaczenie ze względu na zapoznanie się uczestników z przemysłem naftowym, zetknięcie się z organizacjami społecznemi Borysławia i Przemyśla, oraz zobaczenie najładniejszego Domu Robotniczego w Przemyślu.

Prosimy organizacje o powiadomienie członków zwłaszcza robotników o wycieczce. Powrót trzydziestego, ewentualnie trzydziestego pierwszego sierpnia. Koszta wycieczki wyniosą 51 zł. bez utrzymania (kolej, bilety wstępu, noclegi itp). — Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat generalny TUR, Warszawa, Warecka 7, osobiście od 5 do 7 lub piśmiennie. Przy zapisie wpłacić należy tytułem pierwszej raty 25 złotych.

OPIEKA NAD NIEMOWLĘTAMI. Przez Stacje Opieki nad niemowlętami, subsydjowane przez polsko-amerykański Komitet pomocy dzieciom, przeszło w 1924 roku ogółem 34.677 niemowląt — z pośród nich było karmionych piersią 62,6 proc., pokarmem mieszanym (piersią i dokarmianych 24,6 procent. Z dzieci zarejestrowanych na stacjach zmarło: w 1922 — 10,2 proc. w 1923 — 8,4 proc., w 1924 — 5,9 proc. Ponieważ ogólna śmiertelność niemowląt wyniosła w r. 1922: w Warszawie — 15,3 proc., w Łodzi — 15,1 proc., w Sosnowcu — 18,4 proc., w Województwie Poznańskiem — 17,6 proc. w województwie pomorskiem — 17,9 proc., widzimy więc z zestawienia tych liczb, jak wielką rolę odgrywa umiejętna opieka nad niemowlętami i ile zgonów zbędnych moglibyśmy Polsce zaoszczędzić, gdyby zamiast 88 stacyj, obecnie istniejących, Polska posiadała ich przynajmniej po kilka na powiat, tj. półtora do 2-ch tysięcy na państwo.

SOKOLI AMERYKAŃSCY W POLSCE. W sobotę o gdzinie 11 wieczorem przybyli do Poznania sokoli polscy z Ameryki. Na peronie dworca, przystrojonym flagami i zielenią, gości oczekiwała delegacja sokolstwa miejscowego z orkiestrą, przedstawiciele organizacyj wojskowych, związku powstańców i wojaków, związku Hallerczyków, bractwa strzeleckiego, organizacyj społecznych itd. Orkiestra odebrała hymn narodowy polski i amerykański. Prezes związku sokołów amerykańskich dr. Starzyński złożył hołd ojczyźnie, dziękując za serdeczne powitanie. Z okazji gościny sokołów polskich z Ameryki miasto zostało bogato udekorowane flagami o barwach polskich i amerykańskich.

KATASTROFA LOTNICZA WE LWOWIE. Na lotnisku na błoniach Janowskich, zdarzył się w sobotę wypadek, który mógł się tragicznie zakończyć. Oto około godziny 16'30 nadleciał aeroplan wojskowy nr. 7074, który przybył z Krakowa. Obsadę aeroplanu stanowili porucznik pilot Bort i porucznik obserwator Garst. Wskutek defektu w motorze samolot nie wylądował na lotnisku normalnie, lecz spadł gwałtownie, zarywając się motorem głęboko w ziemię. Aparat został doszczętnie zniszczony, zaś obaj lotnicy wyszli bez szwanku.

WYBUCH W REMBERTOWIE. W sobotę o godzinie 1 i pół popoł., przy rozbieraniu starych pocisków artyleryjskich (granatów i szrapneli) w budynku nr. 33 zakładów amunicyjnych „Pocisk" w Rembertowie, nastąpiła eksplozja, przyczem jeden z robotników Szczepan Szturma z Rembertowa, pracujący bezpośrednio przy rozbieraniu pocisku, doznał poparzenia twarzy i rąk, oraz oberwania 2 palców u prawej ręki.

Po opatrunku ranionego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Nadto dwóch innych robotników uległo potłuczeniu goleni i stopy. Po opatrunku przewieziono ich do domu. — W budynku, w którym nastąpił wybuch, został wyrwany dach na przestrzeni 1 metra kwadratowego, pozatem zniszczony jest stół, na którym dokonywano rozbiórki pocisku, oraz zostały wybite szyby w kilkunastu oknach. Miejsce wypadku zabezpieczono.

MORDERSTWO NA TLE WAŚNI W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ? Z Wilna donoszą, że śledztwo w sprawie samobójstwa sekretarza konsystorza prawosławnego Bakalijskiego, trafiło na poszlaki, że Bakalijskij nie popełnił samobójstwa, lecz został zamordowany.

Bakalijskij wrócił wieczorem z narady u arcybiskupa Teodozego i sąsiedzi jego mieli słyszeć wyraźnie szamotanie się i krzyki w jego mieszkaniu. Następnie słuchać było tupot nóg. A jak śledztwo stwierdziło, przy trupie ze śladami uduszenia nie było sznura, na którym mógłby się Bakalijskij powiesić.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Bakalijskij padł ofiarą waśni politycznych w łonie prawosławia w Wilnie.

ADWOKAT POZNAŃSKI OFIARĄ KĄPIELI U BRZEGU HELU. Podczas kąpieli w morzu na cyplu Helu utonął znany adwokat poznański Władysław Ludwig. Śp. Ludwig spędzał swój urlop tegoroczny na Helu w towarzystwie państwa Czubków. W krytycznym dniu przyjechał on z nimi parowcem z Sopot na Hel i tutaj korzystając z pogody kąpano się. Morze jest w tem miejscu na samym brzegu dosyć płytkie, ale już kilkanaście kroków dalej grunt obniża się nagle do 8 metrów, a jeszcze dalej do kilkudziesięciu. Śp. Ludwig a za jego przykładem p. Czubek popłynęli na głębinę i zmęczywszy się pływaniem poczęli tonąć. Zaalarmowani krzykiem pani Czubkowej rybacy zdołali wyratować jedynie p. Czubka.

KĄPIELE FAMILIJNE SZKODZĄ MORALNOŚCI, ALE ICH ZAKAZ SZKODZI KASIE MIEJSKIEJ. Że moralności nie da się wprowadzić rozkazem ani też nakryć księżą sutanną, o tem poucza nas codziennie szare życie. Burmistrz Michejda w Cieszynie, pod naporem klerykałów, zakazał w tym roku urządzania wspólnej kąpieli w pływalni miejskiej. Okazało się, że zakaz ten był nietylko nonsensem, lecz przyniósł on gminie znaczną szkodę. Ludność bowiem zbojkotowała pływalnię miejską i poszła sobie do pływalni w Czeskim Cieszynie, tam gdzie obłudne jezuickie hasła nie mają posłuchu. Burmistrz Michejda ma ze swojego moralnego zakazu moralny deficyt w kasie pływalni miejskiej. Wobec takiego stanu rzeczy rada miejska w Cieszynie uchwaliła na ostatniem posiedzeniu wprowadzić w pływalni miejskiej kąpiele familijne, dzieci do roku 16-go mają wstęp tylko w towarzystwie rodziców.

DO KORESPONDENCJI Z NOWEGO WIŚNICZA zakradła się omyłka, a mianowicie, chodzi tu o miejscowe Koło **TSL**, a nie **PSL**, jak mylnie wydrukowano.

—ooo—

Z zagranicy

POLSKA NA WYSTAWIE „BIAŁEGO WĘGLA" W Grenobli we Francji odbywa się wystawa „białego węgla", czyli zużytkowania siły wodnej do wytwarzania elektryczności. Grenoble, jest miastem, którem wzorowo rządzą socjaliści, tam też odbywał się ostatni kongres francuskiej partji socjalistycznej. Onegdaj pod przewodnictwem francuskiego ministra przemysłu i handlu Chaumeta, w obecności ciała dyplomatycznego odbyło się uroczyste otwarcie sekcyj zagranicznych wystaw „węgla białego". Dział polski był doskonale przedstawiony i był przedmiotem szczególnej uwagi ze strony zwiedzających. Na uroczystości reprezentowali Polskę komisarz generalny sekcji polskiej konsul polski w Lyonie Kluczyński, oraz zasłużony działacz polski w Lyonie p. Rodziański wraz z pomocnikiem swym Loppainem. Cała uroczystość miała charakter wielkiej manifestacji pacyfistycznej, do czego w niemałym stopniu przyczyniła się obecność Niemców wśród wystawców. — Również nastrój pacyfistyczny podkreślili w przemówieniach, wygłoszonych na bankiecie zarówno minister Chaumet jak i mer miasta Grenoble deputowany Mistrahl, oraz przedstawiciel Ameryki — Whitehouse. Pod koniec bankietu na propozycję konsula Kluczyńskiego wysłano do Brianda depeszę gratulacyjną.

ROCZNICA WYBUCHU WOJNY. W niedzielę w rocznicę wybuchu wojny komuniści urządzili demonstrację w Berlinie, która naogół miała przebieg spokojny. W jednym tylko wypadku, kiedy przedstawiciel policji usiłował wyrwać z rąk demonstrantów karykaturę Hindenburga, doszło do starcia. Jeden z demonstrantów został aresztowany.

ZNOSZENIE WIZ PASZPORTOWYCH. Słychać, że rząd włoski w zasadzie oświadczył gotowość przychylenia się do propozycyi austrjackich w kierunku zniesienia wiz paszportowych w komunikacji handlowej z Austrją. Ma to nastąpić w ciągu miesiąca sierpnia.

NIEWINNIE ROZSTRZELANY — UNIEWINNIONY PO 11 LATACH. W jednej z małych miejscowości francuskich, zakończył się ciekawy a zarazem i smutny proces. Oto niejaki Jan Jegli wniósł przed paru tygodniami prośbę o rewizję wyroku, który w pierwszych dniach wojny światowej syna jego Józefa za zbrodnię szpiegostwa uprawianego rzekomo na rzecz Niemców skazał na karę śmierci.

Rzecz miała się następująco: Kiedy w grudniu 1914 r. rozgorzała bitwa między wojskami francuskiemi i niemieckiemi, w pobliżu wsi Metzeral, przychwycili Francuzi wałęsającego się chłopaka, który na pytanie: co robi w tych okolicach, odpowiedział, że, wracając z pobliskiej wsi Mitlach zbłądził i, że daremnie od godziny szuka drogi do domu.

Nie uwierzono jednak tym zeznaniom. Sąd doraźny skazał go na karę śmierci. Tymczasem minęła wojna i wszystko wróciło do normalnego stanu. Ojciec Jegli, chcąc zrehabilitować pamięć niewinnie straconego syna, wniósł prośbę o rewizję wyroku.

Sąd uwolnił od winy i kary Józefa Jegli, od 11 lat pogrzebanego w małej miejscowości na pograniczu francusko-niemieckiem.

ROZUMNE WAKACJE. Na zasadzie wspólnej umowy, Szwecja wysyła na wakacje grupy dzieci szkolnych do Niemiec Szwajcarji i Czechosłowacji oraz Norwegji, Danji i Finlandji, by młode generacje zbliżone do siebie lepiej przygotować do przyjaznego współżycia w przyszłości.

ZAMACH NA PREZYDENTA COOLIDGE'A. „Daily Express" donosi z Nowego Jorku, że w miejscowości Tampa (Floryda) zaaresztowano Normana Kleina, który zdradzał zamiar zamordowania prezydenta Coolidge. Aresztowany miał poczynić rewelacje, dotyczące istnienia spisku anarchistycznego, skierowanego przeciwko Fordowi, Edisonowi i Rockefellerowi.

LOT DO BIEGUNA. Wczoraj przybył do N. Jorku badacz bieguna północnego Ellsworth, towarzysz Amundsena. Wyraził się on wobec dziennikarzy, że podejmie drugą próbę osiągnięcia bieguna północnego pod przewodnictwem Amundsena. Spodziewa się on, że sprzedaż filmów i dochody z wykładów pokryją wydatki w wysokości 85 tysięcy dolarów.

AWANTURY CHIŃSKIE. W Nanking kulisi, którzy zostali wypędzeni przez marynarzy angielskich z jednej z fabryk, zaatakowali policję chińską i zranili kilku policjantów. Policja dała salwę, jeden z kulisów został zabity a kilku rannych. Nieco później napadli kulisi na pewnego Anglika i pobili go ciężko. Spokój został przywrócony.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Toska".
Środa: „Violetta".
Czwartek: „Lohengrin".
Piątek: „Madame Butterfly".

TEATR BAGATELA

Wtorek. „Dzień i noc".
Środa: „Dzień i noc".
Czwartek: „1=0".

KINOTEATRY

Nowości: „Katjusza Masłowa".
Promień: „Karawana".
Reduta: „Miasto rozkoszy".
Sztuka: „Głos Minaretu".
Uciecha: „Nocna przygoda kawalera".
Warszawa: „Apasz i pensjonarka".

Zawiedziona miłość Bumby

skłania ją do „sypania" Mykityna

W 20, 21 i 22 dniu rozprawy lwowskiej przeciw Mykitynowi, Jaegerowi i sp. zeznawali dalsi świadkowie. Stefan Pańczyszyn nadal twierdzi, że nic nie wie, niczego nie rozumie i wogóle dziwi się, czego od niego chcą w sądzie. Na zapytanie obrońcy dra Kibitza, dlaczego przybył do Lwowa właśnie w dniu przyjazdu prezydenta, oświadcza Pańczyszyn, że był to zbieg okoliczności. Pańczyszyn twierdzi, że do żadnej organizacji komunistycznej nie należał, z wyjątkiem towarzystwa kulturalno-oświatowego „Wola", które, jak się później dowiedział, zostało rozwiązane. Obrona zadaje Pańczyszynowi szereg pytań, dotyczących przeszłości Pańczyszyna. Przewodniczący pytania te przeważnie uchylał. Gdy dr. Pierocki uzasadniając swe odwołanie do trybunału powiedział, że są dowody na to, że Pańczyszyn umaczał ręce w zamachu na prezydenta — Pańczyszyn woła: „To kłamstwo!"

Zeznaje świadek **Marja Bumba**, służąca. Bumba powołana została przez prokuratora na stwierdzenie tego, że Kornhaber znał dobrze Mykityna jeszcze w czerwcu 1924 i wiedział dobrze, że Mykityn jest członkiem organizacji komunistycznej i z jako takim Kornhaber komunikował się. Bumba zeznaje zgodnie z oskarżonym Kornhaberem, czem **odciąża go**.

Następnego dnia zeznawał **Daniel Pańczyszyn**, ojciec Stefana, dozorca domu. W trakcie zeznań traci on spokój, zapala się i popada w sprzeczności z samym sobą. Wreszcie krzyczy do obrony, by go nie atakowała.

BUMBA!

W sobotę ponownie zgłosiła się przed trybunałem **Marja Bumba** i wzburzona składa dodatkowe zeznanie, że dowiedziała się na kurytarzu sądowym od Steinówny (narzeczonej Mykityna), iż „razu pewnego, gdy Steinówna płakała przystąpił do niej Kornhaber i powiedział: „Nie płacz, Lolu, będzie wszystko dobrze, **żydzi robią składkę dla Koli (Mykityna)** i dadzą mu ją, jak on da człowieka na miejsce Steigera.".

W ogniu krzyżowych pytań obrony **świadek ten załamuje się** i wychodzi na jaw, że Bumbie kazał zgłosić się ponownie przed sądem **ojciec Pańczyszyna**. Okazuje się też, że Bumbówna wobec gapiów na korytarzu sądowym wyraziła się, że **musi Mykityna „zasypać"**. Wykrywa się też, że Bumbówna pozostawała w zażyłych stosunkach z Stefanem Pańczyszynem, że ma wpływy w partji komunistycznej, że sama również jest komunistką, że kochała się bez wzajemności w Mykitynie. — Bumbówna była pierwszą narzeczoną Mykityna i wspomagała go nawet **materjalnie**. Mykityn jednak **„puścił ją kantem"** i zwrócił swe miłosne westchnienia w stronę Steinówny. Bumbówna za to mściła się na nim.

Z zeznań dalszych świadków, **którzy mieli stwierdzić alibi** Pańczyszyna, zwróciły uwagę zeznania 11-letniego Stanisława Stareńki, który nie pytany jednym tchem zaczął recytować zeznania jak wyuczoną lekcję. **Ogólny śmiech przerwał mu recytację.**

Matka Pańczyszyna, Anna, wśród płaczu prosi o zwolnienie jej od zeznań:

— Mój syn jest niewinny. Ja niechcę zeznawać przeciw niemu i nie mogę go bronić. Proszę mię uwolnić.

Trybunał na wniosek dra Dwernickiego zwalnia Pańszczyznową od przysięgi. Jak stwierdził lekarz sądowy, jest ona chora nerwowo i wciąż płacze histerycznie. Zeznania jej są chaotyczne.

DELEGAT WŁADZ CENTRALNYCH

Rozprawom po raz pierwszy przysłuchiwał się przybyły z Warszawy prokurator Kowalewski, delegowany przez Ministerjum Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych do zbadania aktów sprawy Steigera, do obserwacji przebiegu procesu i tow., oraz do skontrolowania śledztwa przeciwko Botwinowi, mordercy Cechnowskiego.

Przed wyjazdem ministra Skrzyńskiego z Ameryki

PRZYBYCIE DO NOWEGO JORKU

Nowy Jork. (PAT). Minister Skrzyński przyjechał tutaj onegdaj wieczorem. W sobotę wieczorem minister przemawiał przez radio do ludności amerykańskiej. W poniedziałek minister zwiedzi Filadelfję, wtorek zaś tj. w ostatni dzień pobytu w Ameryce, spędzi na rozmowach z wybitnymi przedstawicielami nowojorskich kół gospodarczych. **We środę rano minister odjeżdża do Europy.**

MOWA DO LUDNOŚCI AMERYKAŃSKIEJ

Nowy Jork. (PAT). W wygłoszonem tu przez radio przemówieniu do ludności amerykańskiej minister Skrzyński opisał wrażenia swoje z dotychczasowego pobytu w Stanach Zjednoczonych, które opuszcza z żalem. Minister wspomniał, iż przybył do Ameryki w celu wyrażenia **wdzięczności narodu polskiego dla narodu amerykańskiego**, podniósł uczucie przyjaźni, jakie żywi Polska dla Ameryki oraz wspólność aspitacji obu narodów. Minister zaznaczył, że we wszystkich miastach amerykańskich, które zwiedzał, spotkał Polaków z pochodzenia zajmujących wysokie stanowiska w służbie publicznej, handlu i przemyśle. Przemówienie swoje zakończył minister podziękowaniem narodowi amerykańskiemu za niezwykłe przyjęcie, jakiego doznał oraz wyraził radość, że miał możność wejść w osobisty kontakt z prezydentem Stanów Zjednoczonych oraz wybitnemi osobistościami amerykańskiemi.

Zapowiedź katastrofy gospodarczej w Austrji

Paryż. (PAT). „Petit Parisien" zamieszcza depeszę swego korespondenta w Berlinie, podającą szczegóły rozmowy, jaką miał korespondent z jedną z najwybitniejszych osobistości z niemieckiego świata bankowego. Osobistość ta wyraziła przeświadczenie, iż **w Austrji jeszcze zimą br. nastąpi katastrofa ekonomiczna.** Wprawdzie dyrektor banku angielskiego Norman zaproponował udzielenie Austrji pomocy w postaci kredytów, jednakże zdaniem bankiera niemieckiego **pomoc ta nie będzie mogła zażegnać kryzysu.** Depesze swą korespondent „Petit Parisien" zaopatruje następującym komentarzem: Słowa bankiera niemieckiego dowodzą, że Niemcy dążą do pokrzyżowania wysiłków państw sprzymierzonych, aby podtrzymać ekonomicznie Austrję, jako kraj politycznie niezależny. Niemcy pragną anektować Austrję choćby za cenę jej ruiny gospodarczej.

Rokowania o układ antysowiecki?

Wiedeń (PAT). „Sonn- und Montag Zeitung" donosi z Paryża: Sprawozdawca paryski „Universal Service" dowiaduje się, że od pewnego czasu **toczą się między Francją, Anglją i Japonją** tajne rokowania mające na celu **jednolite podjęcie wspólnej akcji przeciwko Rosji sowieckiej.** Sukcesy propagandy rosyjskiej w Azji wzbudziły u polityków tych trzech państw wielkie zaniepokojenie. W szczególności kładą nacisk na wyrażenie się Painlevego, który niedawno oświadczył, że ma dowody na to, że powstanie Riffenów zostało zainscenizowane przez sowiety, a także przez nich finansowane. Obawiają się, że Rosja sowiecka wzmocni obecnie w Indjach, Egipcie, Tunisie i innych francuskich i angielskich krajach kolonjalnych swoją propagandę i że zbrojne powstania ludności tubylczej przyczynią się do urzeczywistnienia planów sowieckich.

O pokój w Marokku

WARUNKI POKOJOWE HISZPANJI

Paryż (PAT). W. B. K. „Temps" donosi z Terrualu, że warunki pokojowe Hiszpanji są następujące: uznanie autorytetu sułtana i kalifatu w strefie hiszpańskiej, w Agat ma zostać utworzona placówka hiszpańska oraz wszyscy jeńcy hiszpańscy mają zostać wypuszczeni na wolność. Dyrektorjum ze swej strony zgadza się na utworzenie rządu lokalnego i niezależnego. Riffom przyznaje się małą armję, której koszta ponosi Hiszpanja. Riffowie otrzymają również finansowe poparcie Hiszpanji dla urządzenia rządu lokalnego.

Paryż (PAT). „Echo de Paris" donosi że prezydjum rady ministrów niema jeszcze potwierdzenia wiadomości o wręczeniu francusko - hiszpańskich warunków pokojowych wysłannikom Riffenów, lecz że wiadomość ta uważana jest **za prawdopodobną.** Przybycie wysłańców spodziewane było już od szeregu dni i prawdopodobnie przyspieszyło je wzmożenie przygotowań do ofensywy i coraz bardziej wzrastające prześladowanie kontrabandy wojennej. Warunki francusko - hiszpańskie pozostają ściśle w ramach układów międzynarodowych, zaś dotyczące ich wiadomości ze źródeł angielskich nie opierają się na realnych podstawach.

FRANCUZI O SWYCH WALKACH

Fez (PAT). Francuski komunikat wojenny: Samoloty francuskie bombardowały poszczególne placówki nieprzyjacielskie w okręgu Dżebal i Sarsar, zadając ciężkie straty nieprzyjacielowi. Grupa ruchoma zaatakowała skutecznie nieprzyjaciela pod Ain Busaissa. Riffeni pozostawili na placu boju 150 zabitych. Na odcinku centralnym spokój. Szczepy tubylcze zajmują się tam pracą na roli. Zaopatrzyliśmy w żywność szereg posterunków francuskich.

WALKI HISZPANÓW

Madryt (PAT). Komunikat oficjalny. Kolumna wojsk hiszpańskich zaatakowała i zmusiła do odwrotu grupy nieprzyjacielskie, skoncentrowane między Balharil i Tauriat, poczem zajęła pozycje nieprzyjacielskie. Ogółem w ostatnich walkach nieprzyjaciel stracił około 60 zabitych, przeważnie z pośród tubylców.

Albert Thomas w Argentynie

Buenos Aires (PAT). Argentyńska partja socjalistyczna odbyła wielkie zebranie zwołane na cześć przybyłego tutaj Alberta Thomasa, który w wygłoszonem przemówieniu scharakteryzował prace dokonane przez międzynarodowe biuro pracy. Grupa anarchistów usiłowała przeszkodzić odbyciu zebrania, została jednakże przez socjalistów **rozpędzona.** Dyrektor międzynarodowego biura pracy podkreślił konieczność ostatecznego przystąpienia Argentyny do Ligi narodów.

ROZMAITOŚCI

SIÓDMA CZĘŚĆ ZIEMI NIE JEST ZBADANA

Nie łatwo uwierzą nam czytelnicy, że jeszcze siódma część kuli ziemskiej jest całkowicie niezbadana! Jeśli nawet odliczymy okryte wiecznym śniegiem okolice podbiegunowe, to jednak pozostaje jeszcze dziesiąta część kuli ziemskiej, oznaczona na mapach białemi plamami jako niezbadana. Największy niezbadany obszar ziemi leży we wnętrzu półwyspu arabskiego i obejmuje około 600 mil kwadratowych. Żadnemu jeszcze podróżnikowi nie udało się dotrzeć do wnętrza tej ziemi i niewiadomo zgoła, jaką jest tam ziemia, roślinność, zwierzęta i ludzie. Mieszkańcy wybrzeża twierdzą, że mieszka tam „lud pustyni".

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ODDZIAŁU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW INSTYTUTU UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się w środę 5 sierpnia. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. W posiedzeniu weźmie udział generalny sekretarz Związku z Warszawy tow. Gonerko.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO odbędzie się we wtorek 4 sierpnia o godz. 6 wiecz. w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym sprawa zamachu na czas pracy i płace.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW ZAKŁADU CZYSZCZENIA MIASTA odbędzie się we wtorek 4 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym sprawa akcji o 8-godz. czas pracy.

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5, II. piętro na lewo) zaopatrzona w najnowsze dzieła beletrystyczne i popularno-naukowe, wydaje książki we czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, oraz w niedziele od godz. 9'30 do 1 w południe. Abonament miesięczny 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 zł.

Z TEATRU

Bagatela: „DZIEŃ I NOC", legenda dramatyczna w 3 aktach Anskiego. — Występ gościnny K. Adwentowicza

Wspominano o tem, że widoczny wpływ na twórczość sceniczną An-skiego wywarł Wyspiański. Pomysł „Dnia i nocy" w pewnej mierze przypomina Klątwę (ciężki dopust Boży i wina w domu tego, który piecze ma nad duszami). Ale wina tu bardziej skomplikowana i oderwana.

W cadyku z małej mieściny ukraińskiej mimo postów i umartwień wre krew gorąca: dziedzictwo i jego pochodzenia: jest on płodem gwałtu, z rozpasania pogromowego poczętym. A po nominalnym ojcu ma świątobliwością życia świecić gminie żydowskiej... Żonaty jest — a jakby bezżenny, gdyż żona jego od lat ciężką złożona niemocą... Żelazną wolą, jak przynależy cadykowi, zwalczał „moce szatana", a ciało swoje poskramiał postami i umartwieniami, iżby nad „złem" tem większą mieć przewagę. Jednak w najbardziej niedostępnych dla jego woli, a może i przenikliwości zakamarkach jego istoty zaczaiła się zdrożna miłość do siostrzenicy. I młoda dziewczyna bezwiednie takiemż uczuciem płonąć zaczyna. Reb Don nie szuka mimo przedstawień mu czynionych, że na nim zaginie ród cadyków — rozwodu z żoną; Miriam z lękiem słucha, o swatach, co po nią się zgłoszą...

„Szatan" bierze górę. — Rozgościł się w pustym młynie. Orgjami piekielnemi zakłócać zaczyna noce A Bóg sroży się nad mieściną zarazą... O młynie dowiaduje się cadyk. Ze złemi duchami się on rozprawi. Byle wiedział, czem one urągają Jechowie. Z rozkazu cadyka mimo wzdragań się i lęku udaje się nocą do młyna „gabe" (przyboczny „adjutant" „cudotwórcy") i przez szparę w ścianie widzi bluźnierstwa i sprośności szatańskie. Ale jego przerażenie niema granic, gdy dostrzega postać demona, w której zdaje się rozpoznawać cadyka, a ku niemu lubieżnie zwracającą się Miriam.

Reb Don modli się gorliwie, gdy wraca jego wysłannik i pod groźbą klątwy opowiada wszystko co widział; ma nawet dowód rzeczowy — pas cadyka, który mu się rozwiązał, gdy uchodził z młyna.

Czy „rozdwojenie" osobowości", jak dwoistą — ze krwi innej a innych przeznaczeń jest postać cadyka? Czy raczej triumf „szatana" nad „cudotwórcą" już z tą chwilą pełny, gdy w myślach tegoż powstały grzechu zarody, już wtedy przez złe moce wzięte w rachubę, wciągnięte w ich regestry, już utrwalone, rzec można, na filmie piekielnym — już jako urągliwa wizja dostępne wysłannikowi cadyka.

Niesamowitym aktem III kończy się ten dramat. Reb Don, sprosiwszy swoich wiernych na ucztę zaręczynową siostrzenicy, odrywa ich serca od siebie; w jakimś transie egzaltacji produkuje przed nimi sceny gorszące, jak owe z młyna... Czy to rozpacz półobłędna pokonywanego przez złe moce, a zachwianego w walce — przedśmiertnem wyznaniem matki, że nie posiada on oparcia, ni moralnego namaszczenia szeregu przodków „cudotwórców"? Czy chęć, ażeby zło wylało się w formy realne, wszemwidne — ażeby tem zupełniejszą, bez żadnej reszty była ekspiacja, ażeby moc szatańska na własnym terenie została tą ekspiacją przełamana! Gdy „gabe" widzi, że cadyk bluźni Bogu i obyczajom, biegnie podpalić młyn szatański, a cadyk wraz z Miriam rzuca się w płomienie.

Rola cadyka, posiadająca momenty silnie dramatyczne, oczywiście, dogadzała p. Adwentowiczowi, który i pod względem reżyserskim opracował sztukę bardzo starannie. Grający Chananję, p. Bielecki, też zdobył się na silne akcenty dramatyczne. Dobrą matką cadyka była p. Kwiatkiewiczowa, a siostrzenicą p. Zofja Barwińska. Sztuka ta jest bardziej spoista, niż głośny „Dybuk", który wygląda, jak epilog „opętania" — po zamarkowanym zaledwie dramacie dwu serc.

Zastępca.

Dzieci na wieś!

Pamiętajcie o składkach na kolonje wakacyjne Towarzystwa przyjaciół dzieci!

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

Odchodzących ze stacji krakowskiej

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
[illegible]	0 30	[illegible]	[illegible]
Wiednia	0 50	Wiedeń	[illegible]
[illegible]	2.20	[illegible]	[illegible]
[illegible]	2·35	[illegible]	8 00
[illegible]	2 50	Krynica	[illegible]
Niepołomic (sezon)	4 10	Niepołomice	5·20
[illegible]	[illegible]	[illegible]	8·38
[illegible] [illegible]	6 35	Lwów	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	7 30	[illegible]	[illegible]
[illegible]	7 50	[illegible]	17 20
Oświęcimia p. Skaw. [illegible]	8 10	Oświęcim	10·20
[illegible]	8·20	[illegible]	[illegible]
[illegible]	8 45	[illegible]	[illegible]
[illegible] i Zakopanego	[illegible]	N. Sącz	16 10
Kocmyrzowa z Grzegórzek	9 20	Kocmyrzów	10·22
Poznania Z. [illegible]	10 05	Poznań	22 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Krynicy	11·05	[illegible]	20 00
[illegible]	[illegible]	Lwów	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Katowic	13·30	Katowice	16 13
Zakopanego N. Sącza	13 30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·40	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Słotwiny-Brzeska [illegible]	14·00	Słotwina-[illegible]	15·47
Warszawy Z.		[illegible]	[illegible]
Oświęcimia [illegible]	14 10	Oświęcim	16 35
	[illegible]		
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla [illegible]	15·25	Przemyśl	22 27
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible] [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	17 55	Bielsko	22 06
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawy	19·15	[illegible]	9 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawy Z.	19 30	[illegible]	5 35
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kocmyrzowa [illegible]	20·08	Kocmyrzów	21·10
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	21 51	[illegible]	[illegible]
		[illegible]	[illegible]
Łodzi	21·45	Łódź	6·40
Poznania przez Katowice	**22 20**	[illegible]	8 30
Krynicy	22·25	Krynica	6 45
Lwowa	23 20	Lwów	9 50
Zakopanego	23 35	Zakopane	6·35
Warszawy	23 55	Warszawa	7 58

Przychodzących do stacji krakowskiej

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	0·22	**Lwów**	9·20
Piotrowic	[illegible]	**Piotrowice**	[illegible]
Warszawy (sezon)	2 08	**Warszawa**	18 18
Łodzi	[illegible]	Łódź	[illegible]
Krynicy	[illegible]	Krynica	[illegible]
Zakopanego	5·40	Zakopane	[illegible]
Poznania	[illegible]	**Poznań**	[illegible]
Warszawy	6·15	**Warszawa**	[illegible]
Słotwiny-Brzeska	[illegible]	Słotwina	4·45
Lwowa	[illegible]	Lwów	20 55
N. Sącza przez Chabówkę	[illegible]	N. Sącz	[illegible]
Kocmyrzowa-Grzeg.	6 55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	[illegible]	Dziedzice	[illegible]
Wieliczki	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rozwadowa	[illegible]	Rozwadów	[illegible]
Oświęcimia przez Skawinę	7·47	Oświęcim	[illegible]
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6·15
Katowic	8·30	Katowice	[illegible]
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	4 55
Lwowa	[illegible]	Lwów	[illegible]
Gdańska	[illegible]	**Gdańsk**	[illegible]
Cieszyna	10·40	Cieszyn	[illegible]
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	[illegible]	Kocmyrzów	[illegible]
Katowic	**12 5[illegible]**	**Katowice**	**11·19**
Lwowa	13 40	Lwów	[illegible]
Zakopanego	[illegible]	Zakopane	[illegible]
Skawiny	15 05	Skawina	14 17
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	[illegible]
Krynicy	15·45	[illegible]	[illegible]
Katowic	16 05	Katowice	13·45
Lwowa	**16 15**	**Lwów**	**11·15**
Warszawy	16 43	Warszawa	[illegible]
Niepołomic	17 00	Niepołomice	[illegible]
Lwowa	[illegible]	Lwów	[illegible]
Wieliczki	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kocmyrzowa do Grzegórzek	[illegible]	Kocmyrzów	[illegible]
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza przez Chabówkę	20·20	Nowy Sącz	[illegible]
Poznania przez Katowice	20 37	Poznań	8·40
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14 00
Zakopanego	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Katowic	[illegible]	Katowice	[illegible]
Lwowa	**21 48**	**Lwów**	**15·25**
[illegible]	[illegible]	Żywiec	[illegible]
Warszawy	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zakopanego (sezon)	[illegible]	**Zakopane**	[illegible]
Krynicy (sezon)	[illegible]	**Krynica**	[illegible]

UWAGA: Wyrazy, drukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pośpieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 [illegible] 1310).